KIELECKI
# EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Poniedziałek 26 czerwca 1939 r. Nr. 174
10 gr.

# Próby rewolucji w Słowacji

## przeciw drapieżnemu „przyjacielowi" niemieckiemu

### Czeska organizacja terroru „Siko" współdziała ze Słowakami?

BRATYSŁAWA. Ubiegłej niedzieli w Żylinie doszło do starcia pomiędzy żołnierzami słowackimi, a żołnierzami miejscowego garnizonu niemieckiego.

**W wyniku starcia kilkuset żołnierzy zostało rannych z obu stron, kilku już zmarło z otrzymanych ran.**

Tyle donosi krótki komunikat telegraficzny. Trudno otrzymać od razu bardziej szczegółowe wiadomości o tym starciu wobec skrzętnego pilnowania granic przez niemieckich opiekunów. Wszystko jednak zdaje się świadczyć, że opieka niemiecka stoi już Słowakom kością w gardle i każde wydarzenie może łatwo doprowadzić do krwawych starć.

W Białogrodzie dziennik „Dan" otrzymał wiadomości ze Słowacji, które niespornie stwierdzają, że „handel w Słowacji zamarł, przemysł nie ma surowców, brak zboża, od dwóch miesięcy nie można dostać mąki na prowincji".

Jednocześnie Niemcy zalewają Słowację swą tandetą przemysłową, swymi „ersatzami".

W sobotę min. słowacki Durezawsky podpisał układ handlowy z Niemcami., mającymi jeszcze zwiększyć swój wywóz do Słowacji.

Rozpisana przez rząd słowacki pożyczka „Odrodzenia gospodarczego" dała znikome rezultaty. Jest to najlepszym dowodem, jak nieufnie naród Słowacki ustosunkował się do sytuacji nad którą ciąży niemiecki „przyjaciel".

Wydaje się prawdopodobne, że organizacja terorystyczno - wywrotowa, działająca na terenie Czech i Moraw, nosząca nazwę „Siko", zaczyna sięgać i na teren Słowacji. Z „Siko" współdziałają niemieccy socjaliści. „Siko" szerzy propagandę antyhitlerowską, uprawia sabotaż, ułatwia ucieczkę za granicę prześladowanym przez Gestapo.

Na tym tle nie wydają się nie prawdopodobne wiadomości o próbach formalnej rewolucji ludności przeciwko Niemcom, którzy podobno na gwałt wzmacnia ją garnizony i pchają transporty wojska do Słowacji.

## Trzy przemówienia


Chamberlain

### Chamberlain i Bonnet mówią o pokoju


Bonnet

### Goebbels fałszuje „tajemnice" niemieckiej polityki


Goebbels

CARDIFF. Premier angielski Chamberlain wygłosił tu przemówienie, w którym omówił obecną sytuację w Europie.

Chamberlain podkreślił zło, jakim jest okłamywanie i szczucie narodu niemieckiego przez hitlerowską propagandę. W tym stanie rzeczy nie może powstać zaufanie do Niemiec, obalone przez zabór Czechosłowacji.

Chamberlain podkreślił raz jeszcze, że Anglia jest absolutnie gotowa i zdecydowana sprzeciwić się siłą wszelkiej próbie ataku.

„Mimo wszystkich niebezpiecznych możliwości — mówił premier — narody wszystkich państw, pragnące pokoju, znajdą w sobie cierpliwość i wolę dla zapewnienia sobie tego pokoju."

**PARYŻ. Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet wygłosił przemówienie na posiedzeniu rady ministrów.**

**Min. Bonnet omówił ducha pokojowego układu francusko - turckiego; zapewnił, że mimo skomplikowanych zagadnień, rokowania o układ Anglii i Francji z Sowietami uda się zapewne doprowadzić do pomyślnego końca.**

**Wkońcu min. Bonnet stwierdził, że solidarne stanowisko Stanów Zjedn. z Anglią i Francją pozwoli na zlokalizowanie zatargu z Japonią w Chinach.**

**BERLIN. Goebbels jest niezmordowany. Wczoraj znów wygłosił przemówienie w wielkiej hali autobusów, dokąd „sproszono" robotników komunikacji miejskiej, czyściciele ulic, woźniców i t. d.**

Zdenerwowanym tonem, z namiętną gestykulacją p. Goebbels wyjaśniał zebranym „tajemnice" polityki zagranicznej Rzeszy. Wmawiał przede wszystkim więc p. Goebbels słuchaczom, że naród niemiecki jest jednomyślny z rządem (?). Całe przemówienie składało się ze znanych powszechnie głupstw o elementarnych potrzebach Niemiec (czyli o potrzebie zaborów i ujarzmień wolnych narodów dla wyciskania z nich sił żywotnych). Dla uspokojenia ponuro milczących słuchaczy p. Goebbels przekonywał ich, że Niemcy posiadają najpotężniejszą armię świata, nie dadzą się więc zastraszyć ani nie pozwolą wtrącać się Anglii do spraw niemieckich i małych państw sąsiadujących z Niemcami. Ciekawe też jest usiłowanie p. Goebblesa wmówienie zebranym, że nic nie zdoła poróżnić narodu z wodzem Hitlerem, który zawsze miał i będzie miał rację!

## Wybuch bomby w Londynie

### w najruchliwszej części miasta, 3 osoby zostały ranne

LONDYN. W sobotę o godz. 22 min. 05 w najbardziej ruchliwym punkcie Londynu na Piccadilly - Circus nastąpił niespodziewany wybuch bomby. Detonacja była tak silna, że słyszano ją nawet o kilkaset metrów od miejsca wybuchu.

Wybuch nastąpił w wejściu do chińskiej restauracji. Wszystkie szyby 5-cio piętrowego gmachu, w którym znajduje się na pierwszym piętrze ta restauracja zostały wybite. Również w dwóch sąsiednich gmachach wyleciały wszystkie szyby, a m. in. w dużym magazynie tytoniowym oraz w magazynie konfekcji damskiej.

Trzy osoby zostały ranne.

## Japonia zaostrza blokadę

### a w Chinach traci setki tysięcy ludzi

LONDYN. Wiadomości z Tientsinu donoszą o zaostrzeniu blokady. Japończycy znów gorzej traktują Europejczyków i usiłowali nawet rewidować oficera angielskiego, który wobec koncesji.

W celu zaostrzenia blokady wybrzeży chińskich Japończycy zajęli wyspę Chusan (200 klm. na południe do Szanghaju naprzeciwko portu Ninkpo, przez który przechodzi broń i amunicja do Chin).

Konsul angielski w Czenfu (port o 160 klm. na północ od Weihawei) zaalarmował dowództwo floty, żądając przysłania okrętu dla obrony obywateli angielskich, którym grozi tłum podburzony przez agitatorów japońskich.

Obostrzenie blokady prasa chińska tłumaczy tym, że Japończycy chcą mieć usprawiedliwienie wobec swego kraju za niepowodzenia wojenne w Chinach. Klęskę będą mogli przypisać przeszkodom ze strony Anglii.

Jednocześnie prasa chińska podaje, że w ciągu ostatnich 10 dni wojska japońskie utraciły 87.000 ludzi, w tym 24.000 zabitych.

### JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

**Wczoraj było w całym kraju pogodnie. Temperatura około 20 do 27 stopni.**

**A dziś? Pogodnie i ciepło (około 25 stopni), umiarkowany wiatr południowy. Pod wieczór wzrost zachmurzenia i skłonność do burz.**

## Nie zapominajmy o wypoczynku

**„Wojna biała" czyli „wojna nerwów" jak nazywamy obecny stan na świecie — trwa.**

**O „napięcie wojenne" stara się jak może nasz sąsiad zachodni. Hucząc przemówieniami w eterze, lejąc kubły brudnej od fałszerstw fabry w dziennikach, puszczając w świat różne ulotki i broszurki bez podpisu i miejsca druku, t. zawierające stek nonsensów i prowokacyjnych oskarżeń.**

**A my czekamy. Czekamy z bronią w pogotowiu, spokojnie, cierpliwie znosząc te wybuchy wściekłości i bacząc pilnie, by wściekłość nie przekroczyła granic nieszkodliwego gadania.**

**Czy to się skończy wreszcie? Może nieprędko. Trwa zresztą już tyle miesięcy, żeśmy się przyzwyczaili do tego. Pracujemy normalnie. Przemysł nasz rozwija się nadal nabranym rozpędem dzięki planom inwestycyjnym, które należało tylko nieco zmodyfikować dla celów obrony.**

**W tym stanie rzeczy zjawia się wśród wielu rodzin ludzi pracy pytanie: Czy można korzystać z należnych urlopów? Czy opuścić dom?**

**Naturalnie! — Taka może być jedynie odpowiedź. Przyzwyczailiśmy się do jazgotu, pędźmy więc życie normalnie. A wobec usilnego grania na naszych nerwach, tym skwapliwiej korzystajmy z uroczych naszych miejscowości wypoczynkowych, organizujmy wycieczki po kraju, rozkoszujmy się naszym morzem, lasami i górami.**

**Potrzeba nam właśnie wypoczynku, zaczerpnięcia tchu, bo z pewnością czeka nas jeszcze niejedna prowokacja i gierka, wymagające w dalszym ciągu spokoju i nieustannej czujności.**

## Hitler wezwał nagle Ribbentropa

**BERLIN. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop wezwany został niespodziewanie przedwczoraj w południe do kanclerza Hitlera, który, jak wiadomo, przebywa obecnie w swojej letniej siedzibie Obersalzberg.**

## Jędrzejowska mistrzynią Londynu

LONDYN. W finale turnieju Queen's Club Jędrzejowska pokonała po pięknej walce Dunkę — Sperling 6:1, 6:4, zdobywając po raz czwarty zaszczytny tytuł mistrzyni Londynu. Jędrzejowska grała doskonale. Jest to jeden z najlepszych meczów w jej karierze.

## Rozpoczęcie Dni Morza

**W dniu rozpoczęcia „Dni Morza" odbyła się tradycyjna uroczystość podniesienia bander we wszystkich miastach polskich.**

**W stolicy odbyła się ta uroczystość na pl. Marszałka Piłsudskiego. Wygłosił tu do zgromadzonych tłumów przemówienie prezes okr. stołecznego Ligi Morskiej p. Lisiewicz i orkiestra odegrała „Hymn Bałtyku".**

**Zebrani następnie przemaszerowali w szeregach przez miasto nad Wisłę, gdzie uroczystość wianków urozmaiciło puszczanie ogni sztucznych.**

# „Polska potrzebuje pomocy Francji, ale Francja potrzebuje cennej pomocy Polski"

## Wywiad z gorącym przyjacielem Polski gen. Niesselem

**Postać gen. Niessel'a jest dobrze znana Polakom, gdyż bawił on w Polsce w r. 1920 jako szef francuskiej misji wojskowej. Jest on jednym z najgorętszych i najbardziej wypróbowanych przyjaciół Polski. Gen. Niessel włada biegle jęz. polskim, którego nauczył się w czasie swego pobytu u nas, co pomaga mu, oczywiście, w dużym stopniu przy badaniu spraw, związanych z naszym krajem. Gen. Niessel, wybitny fachowiec w sprawach wojskowych i wielki strategik, udzielił naszemu korespondentowi paryskiemu następującego wywiadu.**

**— Cieszę się bardzo ze zbliżenia polsko - francuskiego** oświadczył gen Niessel na wstępie naszej rozmowy — Jestem jednak zdania, iż nie powinno się mówić o „zblizeniu", interesy bowiem Polski i Francji zawsze były wspólne i jednakowe, a wzajemna sympatia — ogromna. Polska jest wielkim i bohaterskim narodem, którego jednakże nie można pozostawić samego w obliczu Niemiec. Polska potrzebuje pomocy Francji, ale Francja potrzebuje także cennej pomocy Polski.

Kiedy w roku 1934 podpisano pakt o nieagresji z Niemcami rozumiałem doskonale, że Polska przynajmniej z tej strony pragnęła zapewnić sobie 10 lat spokoju. Rozumiałem to, ale obawiałem się, znając Niemców, że ten stan rzeczy nie potrwa długo. Ostatnie wypadki przyznały mi rację, skoro pakt ten został jednostronnie zerwany. Zresztą skandaliczne i nie do przyjęcia żądania niemieckie, już przed zerwaniem paktu, uczyniły go bezwartościowym. Niemcom nie można wierzyć. Przypomina się świetny artykuł jednego z czołowych pism belgijskich, w którym autor powiedział, że nową niemiecką gwarancję neutralności Belgii złożyć należy w szafie historycznej obok dokumentu gwarancyjnego z przed 1914 roku...

— Jakie jest zdanie Pana Generała o armii sowieckiej?

— Pisałem już szereg razy, że armia sowiecka nie może posiadać takiej wartości, jak myślą tu niektórzy we Francji. Oczywiście, wojsko otoczone jest w Rosji wielką opieką, ale nie można przewidzieć, jak ta armia zachowa się w czasie boju.

**— Co Pan Generał sądzi o wartości armii niemieckiej?**

— Siła armii niemieckiej jest pod niektórymi względami nawet większa, aniżeli w sierpniu 1914 roku, a to głównie z powodu ulepszonego systemu mobilizacyjnego. Jest ona także lepiej kierowana, niż wówczas, gdyż dowództwo zostało zcentralizowane. Posiada jednak wady, mianowicie: złe przygotowanie żołnierzy, którzy nie są rekrutowani w sposób normalny, następnie poważne braki i luki w kadrach niższych oficerów i podoficerów. Pewne zastrzeżenia budzi także super — motoryzacja wojska niemieckiego. Nie wiadomo wcale, czy w razie wojny nie okaże się, że wytworzono tylko... wielki tłok! Co do materiału — zwłaszcza pancernego — doświadczenia hiszpańskie wykazały jego niezwykłą tandetę.

Pomimo tych braków, na które Niemcy cierpieć będą jeszcze przez szereg lat, armia ich jest bądź co bądź groźna. Ale damy sobie z nią radę, jak to już nieraz bywało! Równocześnie jednak muszę stwierdzić na podstawie własnych spostrzeżeń, że armia polska jest świetnie przygotowana, doskonale wymusztrowana i wspaniale wyekwipowana. Jeśli do tego dodamy słynny ponad wszelką pochwałę, silnie ugruntowany patriotyzm polski, możemy być przekonani, że armia polska stanowi potęgę niezwyciężoną, zwłaszcza w połączeniu z armią francuską.

— Jakie jest zdanie Pana Generała w sprawie reakcji na ostatnie wypadki polityczne krajów mniejszych, ale posiadających pozycję kluczową w Europie Zachodniej?

— Dla mnie spraw jest jasna. Belgia, Holandia i Szwajcaria kilkakrotnie wyraziły chęć pozostania na płaszczyźnie neutralności, aby po prostu nie zadraznić sytuacji, ale kraje te wiedzą doskonale, że niebezpieczeństwo zagraża im wyłącznie z jednej strony. Dlatego też polityka neutralności tych trzech krajów, kierowana teoretycznie przeciw wszystkim, praktycznie skierowana jest wyłącznie przeciwko ewentualnemu najeźdźcy, a więc Niemcom.

K. F.

## Milion dolarów na FON

Gdy do Ameryki zaczęły nadchodzić niepokojące wieści o grożącym Polsce niebezpieczeństwie, na pomoc Ojczyźnie pośpieszyła cała Polonia Amerykańska. Hojne ofiary zaczęły napływać na jej obronę.

W ciągu krótkiego stosunkowo czasu zebrano przeszło 750 tysięcy dolarów. A wiemy, że dużo osób i towarzystw wysłało pieniądze wprost do Polski, nie raportując wysiłków w żadnym komitecie, ani w żadnej gazecie.

Można więc przypuszczać, że ogólna suma złożona przez Polaków w Ameryce na Fundusz Obrony Narodowej dosięga miliona dolarów.

# 3000 ludzi uratowanych

## w ostatniej chwili w powodzi na Syberii

## Katastrofalne nawałnice zachodniej Europy

W Zachodniej Europie szaleją wielkie nawałnice. Z Paryża donoszą nam o stratach, obliczanych na 75 milionów franków, które spowodowane zostały oberwaniem się chmury w okolicy Toquet nad kanałem.

W miejscowości Mourieur orkan porwał 18 domów, kilkadziesiąt innych uszkodził. Ulice zostały zalane do wysokości 3 metrów. W szeregu miejscowościach ulewy i grady zniszczyły zasiewy.

W Czechach od tygodnia szaleją burze, które w pewnych okolicach przybrały rozmiary klęski żywiołowej. Ulewy zatopiły dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych łąk i pól. Kilkadziesiąt osób zginęło od piorunów i w falach wezbranych wód. Szkody obliczają na miliony.

W Berlinie gwałtowna burza poczyniła szereg szkód. Piorun uderzył w przewód wysokiego napięcia, unieruchamiając tramwaje w śródmieściu.

Z Syberii również donoszą o klęsce powodzi na skutek ulewnych deszczów. Irkuck znajduje się pod wodą. Wezbrana rzeka przerwała tamy; z portu porwała przeszło 10.000 mtr. sześć. drzewa. Poziom rzeki Irkut podniósł się o 6 metrów. W pewnej chwili uratowano 3000 osób, zagrożonych przez powódź.

# Co mówi wybitny Amerykanin

## o sytuacji w Polsce i o nastrojach amerykańskiego społeczeństwa

### Nasz specjalny wywiad z Erykiem Hannem

Bawi obecnie w Warszawie wybitny literat amerykański Eryk Mann, nie mający zresztą, nic wspólnego po za nazwiskiem z Tomaszem ani Henrykiem Mannem. Ostatnio wyspecjalizował się w literaturze krajoznawczej. Co roku odwiedza jakiś kraj europejski, pisze o nim książkę i wygłasza odczyty w całej Ameryce. Ponieważ Eryk Mann jest w swym kraju niemal wyrocznią w sądach o opisywanych krajach, interesujące jest więc mniemanie, jakie ma o Polsce. Poprosiliśmy go, by nam powiedział, co go u nas najbardziej uderzyło. Odpowiada chętnie:

— Najbardziej mnie zafrapował w Polsce brak wszelkiej obawy, brak trwożnego nastroju, o co was podejrzewa cała zagranica. Myśli się o was naogół, że jesteście teraz „w jednym strachu". Przyznaję, że i jak tak myślałem. Usiłuję sobie wytłumaczyć wasz spokój i rozumuję w ten sposób. Bywaliście już często w znacznie gorszej, niemal beznadziejnej sytuacji, a jednak jakoś zawsze w dziejach Polski los jej sprzyjał. Nie ma w Polsce bodaj jednego pokolenia, które nie krwawiłoby za Ojczyznę. Jest więc stale przygotowane do daniny krwi na ołtarzu wolności. I stąd wypływa drugie moje przeświadczenie, którego tu nabrałem. Polska nie chce nikomu niczego zabierać, pragnie tylko bronić swego. Napiszę to i powiem moim ziomkom. Muszę panu przy sposobności powiedzieć, że polski pawilon na wystawie nowojorskiej jest doskonałą propagandą Polski i jest bardzo licznie odwiedzany. Oglądałem go i jestem nim zachwycony.

— A wy nie boicie się wojny? — wracam do poruszonego tematu.

— W każdym razie nikt jej nie pragnie. Na razie tak sprawa wygląda, że Ameryka pozostałaby neutralna w razie wybuchu wojny w Europie. Ale wystarczy jednak, by się u nas w czasie wojny dowiedziano o czymś specjalnie wzburzającym umysły, jak np. podczas wojny światowej o zatopieniu „Lusitanii", aby Ameryka dała się wciągnąć do wojny. I oczywiście wszelkie nasze sympatie są po stronie państw demokratycznych, jak Anglia, Francja i ich sojusznicy.

— Jaka jest obecnie sytuacja gospodarcza Ameryki? — zapytujemy.

— Mamy aż 10 milionów bezrobotnych. To rzecz nie łatwa do przeprowadzenia, by wszyscy mieli zasiłki. Mamy, co prawda, specjalną organizację WPA, czyli „Works Progress Administration", która się tym zajmuje. Budowane są znaczne ilości szos i t. p. robót publicznych, które może nie były by wykonywane, gdyby nie trzeba było dać zajęcia bezrobotnym.

— Czy istnieje duża opozycja przeciw prezydentowi Rooseveltowi?

— Tylko ze strony wielkiego kapitału. Dotychczas ludzie byli przyzwyczajeni zarabiać milion na milionie, obecnie zaś jest to niemożliwe ze względu na wysoką progresję podatku dochodowego.

— A jednak jest chyba możliwe, że prezydent Roosevelt będzie wybrany po raz trzeci?

— Jeżeli stanie do wyborów, to napewno będzie wybrany. Stanie zaś tylko wtedy, gdy będzie miał pewność wyboru.

— Kto należy do jego najpoważniejszych kontrkandydatów?

— O ileby Roosevelt nie stanął do wyborów, największe szanse mają: senator Vanderberg, wiceprezydent Garner oraz Thomas Dewey, prokurator generalny New Yorku, znany ze swych zaciętych walk z gangsterami.

— Czy Fritz Kuhn, propagator hitleryzmu w Ameryce, ma rzeczywiście, jak twierdzi, miliony zwolenników?

— Nie przypuszczam. Jest prezesem związku niemiecko - amerykańskiego („Duetsch Amerikanischer Bund"), do którego należy może 40.000 Niemców Amerykańskich z ogólnej liczby, sięgającej trzech milionów.

— Robi się w Ameryce silne przygotowania wojenne?

— Tak można sądzić choćby z tego, że budżet zbrojeniowy wynosi dwa i pół miliarda dolarów i że kształci się obecnie 25.000 lotników rocznie.

— Więc Ameryka jednak nie trwa tak przy swej izolacjonistycznej polityce obojętności na sprawy europejskie?

— Rzeczywiście nieco słabiej. Nawet przewódca izolacjonistów sen. Borah przyznaje, że jego zasady istnieją właściwie jeszcze tylko na papierze.

# Niemcy wykupują ziemię w Jugosławii

## Wydali na to już 2 miliardy dinarów

BIAŁOGRÓD. Tygodnik „Nowa Rijec" zwraca uwagę na niepokojący proces powiększania się niemieckiego stanu posiadania w zachodnich ziemiach Jugosławii.

Pismo przytacza, że w ostatnich latach Niemcy nabyli w Vojvodinie grunta za sumę przeszło 2 miliardy dinarów.

Niepokojący również jest stan posiadania w mieście Maribor. gdzie 40 proc. nieruchomości znajduje się w rękach niemieckich.

# Niemcy w Polsce

## muszą wypowiedzieć się jasno

ŁÓDŹ. Organ Związku Niemców w Polsce „Der Deutsche Wegwaser" zamieszcza artykuł wstępny, w którym domaga się jasnego wypowiedzenia się przez Niemców o swym stanowisku wobec Polski i żądań Rzeszy.

Pismo stwierdza, że organ niemieckiej partii socjalistycznej stanął na stanowisku polskiej racji stanu, inne dały wymijające odpowiedzi. Nikt nie ma jednak prawa milczeć — woła pismo, — gdyż kto chce oddać się uczciwej pracy, musi oświadczyć jasno, że posiadanie Gdańska należy do bezwzględnej przestrzeni życiowej Polski".

# Moratorium dla rekrutów

## wprowadza Wielka Brytania

LONDYN. Rząd angielski wydał zarządzenie, mocą którego rekruci i rezerwiści, powołani do odbycia przeszkolenia wojskowego, korzystają ze specjalnego odroczenia zobowiązań płatniczych na okres dłuższy, niż czas odbywania służby. I tak np. powołani na okres 6-cio miesięczny, korzystają z moratorium 1-rocznego. Moratorium to obejmuje nie tylko wszelkie normalne zobowiązania natury finansowej, wynikające z transakcyj handlowych czy zaciągniętych pożyczek, ale nawet komorne.

Niezależnie od pow. moratorium rząd angielski przyznał rodzinom rezerwistów analogiczne poparcie, jak rodzinom członków regularnej armii, a mianowicie 17 szylingów tygodniowo dla żony, 2 szylingi za jedno wzgl. pierwsze dziecko, 3 szylingi za drugie dziecko. Sprawa ta jest o tyle aktualna, iż pierwszy turnus rezerwistów powołany jest już do przeglądu na nadchodzący czwartek, drugi zaś na sierpień.

Zarządzenia te wywołały duże wrażenie, jako dowód pełnej konsekwencji rządu w odrabianiu strat z okresu tendencyj skrajnie pacyfistycznych i nie ustawania w tworzeniu tak potężnego pogotowia wojennego, aby odbierało komukolwiek chęć do wywołania wojny.

# Płk. Benesz

## skoczył z wieży Eiffa

PARYŻ. Attache poselstwa czechosłowackiego w Londynie, były oficer armii czechosłowackiej Benesz popełnił samobójstwo, skacząc wczoraj wieczorem z wieży Eiffla.

Przyczyny samobójstwa nie są znane. Jak twierdzi „Le Matin" Benesz nie był spokrewniony z byłym prezydentem dr. Edwardem Beneszem.

# Niezwykła katastrofa

## cudowne ocalenie lotnika

SZTOKHOLM. Samolot turystyczny, lądując w miejscowości Skellftera (płn. Szwecja) zaczepił o przewody telegraficzne. Na skutek krótkiego spięcia nastąpił wybuch benzyny i samolot spłonął.

Wypadek ten spowodował duże zaburzenia w komunikacji telegraficznej w północnej Szwecji.

Lotnik wyszedł z wypadku cało

# Praga - stolica biernego oporu

## Jak walczy „człowiek ulicy" z najeźdźcą

**Praga, w czerwcu.**

Człowiek, znający Pragę, przy bywając obecnie do tego miasta, łatwo może stwierdzić, jaka w ciągu ostatnich miesięcy zaszła tutaj kolosalna zmiana. Znikła dawna beztroska pogoda „Zlatej Prahy", a jej miejsce zajęła nienawiść, nienawiść do wszystkiego, co niemieckie.

**BOJKOT**

Wyczuwa się to na każdym kroku. Czech, mijając na ulicy Niemca, patrzy na niego z podełba, a w jego oczach pojawia się gniewny błysk. W kawiarniach i restauracjach Czechów oddziela od Niemców mur pustych stolików. Pomimo, że wielu Czechów doskonale zna niemiecki, obecnie „zapomnieli" oni tego języka i mówią wyłącznie po czesku. Waluty zaś niemieckiej, która jest również w obiegu, Czesi starają się nie przyjmować nawet od Niemców, a między Czechami pienią dzem obiegowym jest wyłącznie korona czeska.

Do jakiego stopnia jest posunięty ten bojkot, świadczy następujący fakt: Pewnego dnia wszedłem ze znajomym Czechem do sklepu, aby kupić karty pocztowe i wyjąłem banknot 50-markowy. Kupiec w sposób niezwykle uprzejmy wyjaśnił mi, że nie ma reszty. Znajomy wyjął wówczas markę i chciał nią zapłacić. Kupiec spojrzał na niego z pogardą i zawołał:

— Tego świństwa nie przyjmuję!

**„ŁATWO DO NAS PRZYJŚĆ, ALE TRUDNO BĘDZIE STĄD WYJŚĆ".**

Na ulicy jakiś pijany obdartus przyczepił się do dwóch żołnierzy niemieckich i coś im opowiadał po czesku. Żołnierze, nie rozumiejący ani jednego słowa z tego, co im mówił, starają się w delikatny sposób pozbyć się tego towarzystwa. Pijak jednak dalej trzyma ich za ramiona i powtarza:

— Drodzy chłopcy, łatwo jest do nas przyjść, ale trudno będzie stąd wyjść...

Garstka przechodniów, która zatrzymała się i obserwowała tę scenkę, przyjęła to oświadczenie z uśmiechem zadowolenia. Ja początkowo nie rozumiałem, o co mu idzie i znajomy Czech wyjaśnił mi szeptem:

— To znaczy, że ani jeden Niemiec nie wyjdzie stąd żywy, gdy wybije godzina, kiedy będą musieli stąd odejść. Jest to coś w rodzaju hasła, które biegnie z ust do ust. Nie zrobimy rewolty, ponieważ nie możemy walczyć z ich tankami i karabinami maszynowymi. Ale wkrótce i tak skończy się ich panowanie tutaj, a wówczas każdy Czech zabije swojego Niemca. Na razie zadawalamy się stosowaniem biernego oporu.

**SCENA NA TARGU.**

Innym znów razem byłem świadkiem następującej sceny. Na targu jakaś kobieta kupująca masło, zawołała oburzona do rzeźnika:

— Co też za świństwo pan mi daje! Czy już dzisiaj nie można dostać za swoje pieniądze kawałka dobrego mięsa?!

Zaraz znalazł się przy niej jakiś cywil, który odsłaniając klapę i pokazując znaczek Gestapo, oświadczył, że jest aresztowana i ujął ją za kark. Nie pomogły żadne argumenty i agent zaczął ją prowadzić w kierunku najbliższego komisariatu.

W tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana. Wielki parasol z jednego ze straganów runął na agenta i kobietę, którzy upadli na ziemię. Parasol runął tak „nieszczęśliwie", że przygniótł jeszcze kilka osób i wszystko to upadło na agenta. Powstało wielkie zamieszanie, rzucono się na pomoc leżącym na ziemi i po chwili wszyscy się podnieśli.

Najbardziej ucierpiał oczywiście agent. Na twarzy miał kilka sińców, a marynarkę podartą. Niemiec zaczął się pienić z wściekłości. Ale cóż mógł zrobić? Padł ofiarą wypadku, przecież nie może karać parasola za to, że runął akurat na niego.

Agent zaczął rozglądać się za kobietą, którą aresztował, ale po niej nie było już śladu, natomiast otaczali go sami mężczyźni, którzy przyglądali mu się z rzekomym współczuciem. Gdy agent zapytał jednego z nich, gdzie jest kobieta, ten odpowiedział pytaniem na pytanie:

— Kim pan właściwie jest?

Agent odparł, że jest z Gestapo i odchylił klapę, aby pokazać znaczek. Ale znaczka również już nie było.

**AKCJA PATRIOTYCZNA.**

Poza tą cichą, a zaciętą walką z najeźdźcą Czesi przy każdej okazji dają wyraz swego potriotyzmu. Każda rocznica śmierci poety, uczonego lub bohatera narodowego przeobraża się w wielką manifestację narodową. Przy pomniku, lub na grobie, zbierają się tłumy ludzi, a na domach miasta powiewają w dzień rocznicy flagi o barwach narodowych. Akcją tą kieruje jakaś tajemnicza organizacja patriotyczna, której rozkazy podaje się z ust do ust. Świadczy o tym dobitnie okoliczność, że gdy ktoś z właścicieli domów nie wywiesi sztandaru o barwach narodowych w dniu jakiejś z tych wspomnianych wyżej rocznic, to po 48 godzinach otrzymuje upomnienie tej treści:

Uwaga! nie wywiesił pan sztandaru z powodu rocznicy. Jeśli to się powtórzy jeszcze raz, dostanie się pan na czarną listę"...

Organizacja ta ma wszędzie oczy i każdy Czech, który w dzień rocznicy nie przystroi się w kokardkę o barwach narodowych, również otrzymuje podobną naganę.

A Niemcy? Niecom nie pozostaje nic innego, jak zaciskać pięści i pienić się z wściekłości. Są bowiem bezradni wobec tej zaciętej, pozornie tak niewinnej walki, jaką prowadzi z najeźdźcą naród, pragnący odzyskać swą wolność, którą stracił na skutek takich Hachów, Syrovych, Chvalkovskych i Gaydów.

# Zamach na kanc. Hitlera

## Człowiek gwardii przybocznej oddał 4 strzały do kanclerza

PARYŻ. W prasie paryskiej ukazała się sensacyjna wiadomość, nadana jakoby przez radiostację angielską o zamachu na Hitlera.

Według tej wiadomości, jeden z członków straży przybocznej Hitlera, oddał 4 strzały do kanclerza, raniąc 4 osoby z najbliższego otoczenia Hitlera. Kanclerz nie odniósł szwanku. Zamachowiec został na miejscu zastrzelony przez jednego z przewódców S. S.

Dochodzenie miało wykazać, że zamachowiec stracił przed pewnym czasem narzeczoną, którą rozstrzelano pod zarzutem uprawiania akcji opozycyjnej. Za machowiec przejął się tak bardzo tym wypadkiem, że wykazywał wielkie podniecenie nerwowe i wskutek tego przebywał nawet kilka tygodni w zakładzie dla umysłowo chorych. Po pozornym uzdrowieniu objął znów służbę i przy pierwszym zetknięciu z Hitlerem strzelił do niego.

Prasa francuska wskazuje, że wiadomość ta znajduje częściowe potwierdzenie w pewnych posunięciach berlińskich. Część gwardii przybocznej Hitlera przeniesiono na inne stanowiska w głąb kraju, a na ich miejsce przyszli młodzi członkowie S. S. w wieku od 20 — 22 lat. Kilku zaś członków gwardii przybocznej aresztowano i przewieziono do obozów koncentracyjnych.



# Pakt Francji z Turcją rękojmią pokoju

## Jak gen. Veygand doprowadził do sojuszu

PARYŻ. Prasa francuska wiele miejsca poświęca sojuszowi francusko - tureckiemu, który określa, jako „jeden z najszybszych i nadoniośleljszych sukcesów dyplomatycznych" osiągnięty tych przez mocarstwa frontu pokoju.

Do zawarcia tego układu przyczynił się w walnym stopniu gen. Veygend. Wracając z Iranu, gdzie reprezentował Francję na ślubie następcy tronu, zatrzymał się na krótko w Ankarze i dzięki nawiązaniu kontaktu z rządem tureckim, stwierdził w ciągu 48 godzin, że za cenę odstąpienia Turcji sandżaku Aleksandretty można uzyskać sojusz wojskowy z Turcją.

Dyplomacja francuska szybko podchwyciła tę możliwość i wysiłki jej zostały uwieńczone powodzeniem.

Koła polityczne przywiązują wielką wagę do tego układu. Turcja panuje nad cieśninami, które obecnie, jako sojusznik Francji i Anglii, otworzy dla okrętów wojennych tych państw oraz dla statków handlowych, zaopatrujących w surowce i sprzęt wojenny sojuszników Anglii i Francji.

Flota angielsko - francuska będzie mogła ponadto korzystać z ważnych tureckich baz morskich. Natomiast Turcja powstrzyma się od wszelkich dostaw żywności i surowców dla państw „osi" i nie pozwoli na ich przewóz przez Dardanele.

Tureckie lotnictwo, które będzie rozbudowane z pomocą Anglii i Francji, może odegrać w przyszłym zatargu poważną rolę. Lotniska tureckie są trudne do zaatakowania, a przyszłe tureckie fabryki samolotów będą położone korzystnie z punktu widzenia obrony przed nalotami i będą mogły pracować bez przeszkód nawet podczas wojny.

Ponadto siły lądowe państw frontu pokoju zostaną wzmocnione silną armią turecką, która na stopie pokojowej liczy 180.000 żołnierzy, a w razie mobilizacji może w ciągu 48 godzin być powiększona do miliona żołnierzy.

W kołach poltycznych zapewnają, poza tym, że Turcja zobowązała się utrzymywać w pogotowiu zmotoryzowany korpus ekspedycyjny, który w każdej chwili może być wysłany dla obrony Kanału Sueskiego.

Dzięki temu nowemu sukcesowi dyplomatycznemu państw frontu pokoju, jak przypuszczają w Paryżu, szanse utrzymania pokoju znacznie wzrosły.

# Niemcy rugują Polaków

## z wyższych uczelni

BERLIN. Wielkie wrażenie wśród polonii niemieckiej wywołała wiadomość, że studentom Polakom obywatelom niemieckim zakazano wstępu na uniwersytet we Wrocławiu.

Przed kilku dniami ukazało się na tablicach w salach wykładowych uniwersytetu obwieszczenie, podpisane przez „Deutsche Studedentenschaft" wymieniające imiennie studentów Polaków i zakazujące im uczęszczania na wykłady i ćwiczenia uniwersyteckie.

Gdy studenci Polacy przybyli na wykłady, wyproszono ich z sal, oświadczając, że „pokazywanie się, w przyszłości na wykładach będzie uważane za prowokację".

Tego samego dnia do polskiej bursy akademickiej przybyła delegacja 5 studentów niemieckich, która oświadczyła, że na skutek sytuacji studentów niemieckich w Polsce wstęp studentów polskich do sal wykładowych i instytucjów uniwersytetu jest kategorycznie zabroniony.

Przedstawiciele młodzieży polskiej zaznaczyli, że nie ma żadnych prześladowań niemieckiej młodzieży akademickiej w Polsce, i że studentom Niemcom są udzielane praktyki nawet w polskich urzędach państwowych. Nie wiele im to jednak pomogło. Delegacja niemiecka twierdziła bowiem, że miarodajne są dla niej doniesienia niemieckiej prasy o szykanowaniu studentów narodowości niemieckiej w Polsce.

Niesłychany ten wybryk studenterii niemieckiej jest nowym ogniwem w taśmie cierpień mniejszości polskiej w Niemczech. Fakt ten tym bardziej oburzający, że niemiecka młodzież akademicka w Polsce cieszy się zupełną swobodą studiów i opieką polskich władz akademickich, podczas gdy młodzież polską w Niemczech chce się pozbawić możliwości kształcenia się!

# Posłowie nad Bałtykiem

**GDYNIA. Przybyła tu liczna grupa posłów na Sejm, pragnących zapoznać się z potrzebami Gdyni i wybrzeża oraz zagadnieniami morskimi.**

**Na zjazd przybył szef O. Z. N. gen. Skwarczyński.**

**Na zjeździe posłów wygłoszono szereg przemówień. W jednym z nich stwierdził mówca zaniedbanie wybrzeża nadbałtyckiego przez zaborców, walkę Kaszuba z germanizacją, wielką pracę dokonaną przez Polaków na skrawku wybrzeża, a którą to pracę wróg chciałby zniszczyć.**

**W innym (wicemarsz. Surzyńskiego) mówca podkreślił, że Gdynia i Gdańsk to minimum uprawnień Polski na Bałtyku.**



## *Z prasy*

# 800 milionów zł.

## z Anglii dla Polski

Pertraktacje w sprawie pożyczki angielskiej dla Polski dobiegają końca. Trudno na razie ustalić szczegóły jest jednak rzeczą pewną, że będzie to największa pożyczka, jaką dotychczas uzyskaliśmy za granicą.

W sprawie tej „Kurier Polski" pisze co następuje:

**„Zasadnicza decyzja co do udzielenia pożyczki zapadła jeszcze przed kilku dniami na posiedzeniu brytyjskiej rady ministrów.**

**Obecnie omawiane są szczegóły techniczne jej przeprowadzenia. W szczególności ustalane jest zapotrzebowanie Polski w rozmaitych dziedzinach jak również badana możność pokrycia tego zapotrzebowania wwozem do Anglii. Dopiero rezultat tych badań pozwoli na sprecyzowanie ostatecznej sumy pożyczki. Z tego też względu podawaną tu i owdzie wysokość pożyczki przyjmować należy z rezerwą.**

**Nie umniejsza to jednak faktu, że zaciągana obecnie pożyczka, jak nas informują, będzie wyższa od każdej z pożyczek uzyskanych dotąd za granicą.**

**Źródła angielskie oceniają jej wysokość na 30 milionów funtów.**

**Niewątpliwym sukcesem zabiegów naszej delegacji jest m. in. to, że poza kredytem towarowym znacznie poszerzona została, pomyślana na początkowo dość skromnie, transza gotówkowa tej pożyczki.**

**Niezależnie od finalizowanych rokowań finansowych, omówione zostały warunki poszerzenia obustronnej wymiany handlowej. W wyniku tych pertraktacji spodziewać się można zwiększenia niezbędnych inwestycyj przy pomocy kapitałów angielskich. Pierwszym realnym krokiem w tym kierunku, jaki już zanotować można, jest uchwała powzięta na radzie ministrów angielskich, aby poszczególne instytucje finansowe lub urzędy zezwalały na angażowanie się kapitału angielskiego w transakcjach zawieranych z rynkiem polskim."**

# Kalendarz dnia

**26 Czerwca**

PONIEDZIAŁEK

Jana i Pawła. Jutro, Władysława, króla.
Słońca wsch. 3.16 zach. 20.01.
Księż. wsch. 3.16

KRONIKA HISTORYCZNA

1295 Koronacja Przemysława II w Gnieźnie.
1579. Król Batory wypowiada wojnę Moskwie.
1812. Akt Sejmu Ks. Warszawskiego, o woli narodu do niepodległości.
1862. Rozwiązanie Szkoły Podchorążych.

PRZYSŁOWIA

Czerwiec, gdy chłodem i wodą szafuje.
Zwykle cały rok popsuje.



## RADIO

**WARSZAWA I**

PONIEDZIAŁEK, DN. 26. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne“ 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 „Kupiec dokształca praktykanta“ — pogadanka dla kupców 8.25 „Zjazd Rzemiosła Pomorskiego“ — reportaż 8.30 — 11.30 Przerwa 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Polskie bota w Kamerunie“ — reportaż 15.15 Muzyka angielska 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 „Miasteczko żyje z mebli“ — reportaż 16.20 Recital skrzypcowy Stefana Rachonia 16.45 Kronika naukowa 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Recital śpiewaczy 18.20 Utwory fortepianowe 19.00 Audycja strzelecka 19.30 „Przy wieczerzy“ 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 „Z Kroniki Długosza“: Z dziejów Gdańska i Pomorza“ 21.00 Transmisja z sali Teatru Wielkiego w Warszawie II części Koncertu pod protektoratem Marszałka Śmigłego - Rydza22.25 „Echa mocy i chwały“ 22.30 „Nasze morze“ — audycja 23.00 Ostatnie wiadomości 23.13 — 23.20 Wiadomości z Polski.

**WARSZAWA II**

13.00 Zespół Wiesława Wielkosza. 14.00 Parę informacji 14.45 „Chopin Liszt“ (płyty) 15.15 Recital wiolonczelowy 15.38 Muzyka obiadowa (płyty) 16.30 Muzyka popularna 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Chwilka L. O. P. P .17.25 Trio P. R. 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka popularna (płyty) 21.15 „O słonecznych zegarach“ 21.30 Muzyka operowa 22.05 Muzyka polska (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).



# Działa strzelające na 150 klm.

## Nowe zdobycze techniki wojskowej

W włoskim dzienniku „Corriere della Serra" pojawił się sensacyjny artykuł o możliwościach współczesnej artylerii. Ze względu na tajemnicę wojskową autor artykułu przemilcza wiele szczegółów, mimo to jego wywody są niezwykle ciekawe.

Pod koniec wielkiej wojny największą odległość, na jaką strzelało działo, wynosiła 120 kilometr. („Gruba Berta"). Aby pocisk dosięgnął celu, należało go wyrzucać na wysokość 40 klm., nadając mu początkowo szybkość 1650 metrów na sekundę.

W ciągu ostatnich 20 lat balistyka zrobiła znaczne postępy. Fachowcy na podstawie obliczeń dochodzą do wniosku, że jeśli potrafi się nadać pociskowi początkową szybkość 2.000 metrów na sekundę, będzie on mógł przelecieć 400 kilometrów. Gdyby zaś nadano mu szybkość 4.000 metrów, mógłby on przelecieć 1600 kilometrów, a więc innymi słowy, można by było wówczas wystrzelić go w Berlinie, a spadłby w Moskie.

Tak nieprawdopodobnej szybkości nie osiągnięto jeszcze w praktyce. Mimo to rekord „Grubej Berty" został pobity. Autor artykułu zapewnia, że niektóre działa, wyprodukowane we włoskich zakładach w Ansaldo, mogą wyrzucać pociski na odległość 150 kilometrów, wskutek czego Londyn na przykład może być ostrzeliwany z dział ustawionych na brzegu europejskim. Zdaniem autora, w czasie wojny można się spodziewać pojawienia się dział strzelających na odległość 200 — 250 kilometrów.

Ale „Super Berty" mogą mieć tylko ograniczone zastosowanie, ponieważ takie działo jest bardzo drogie i staje się niezdolne do użytku po kilkudziesięciu wystrzałach.

Co zaś się tyczy współczesnej ciężkiej artylerii, jaka znajdzie zastosowanie podczas wojny, autor przytacza następujące dane: działa niemieckie kalibru 380 mm. strzelają na odległość 62 klm., a kalibru 356 mm. — na 55 klm, francuskie zaś działa kalibru 340 mm. — na 40 klm.

Niezwykle ciekawe są wywody autora dotyczące „artylerii bez armat". Stare marzenie balistyki, aby obejść się bez dział i wysyłać w przestrzeń pociski wyposażone w samodzielną siłę napędziającą, stało się rzeczywistością. Istnieją „samodzielne" pociski poruszające się i zbudowane na wzór rakiet. Ale w dziedzinie tej inżynierzy napotykają jeszcze na wielkie trudności, jak wybór motoru i paliwa, oraz całkowita zmiana systemu wyrzucania go w przestrzeń. Osiągnięto już tu w prawdzie pewne postępy, ale jeśli wierzyć autorowi artykułu, stosuje się na razie system mieszany: pocisk wyrzuca się z lufy armatniej starym sposobem, a następnie dotarłszy do stratosfery, porusza się on już przy pomocy własnego motoru regulowanego przez mechanizm zegarowy. I właśnie dzięki temu systemowi osiągnięto jakoby możliwość wyrzucania pocisku na odległość 250 kilometrów.



# Walki kogutów w Anglii

Angielski Scotland Yard prowadzi ostatnio energiczną walkę z organizatorami i zwolennikami walki kogutów, niezmiernie popularnego w Anglii widowiska, które staje się ponadto przedmiotem gry hazardowej. Aby zmylić czujność policji, organizatorzy tych widowisk przenieśli swą działalność do Irlandii i pracują w ukryciu.

Oznaczonego dnia, z góry znanego tylko organizatorom walk sprowadza się z Anglii koguty samolotami. Klienci zaś otrzymują telefoniczne zawiadomienie szyfrem o mających się odbyć walkach i większość z nich udaje się samolotami do miejscowości, w której mają odbyć się „zawody".

Niedawno policja zatrzymała na jednym z przedmieść Dublina 50 osób, które specjalnie przybyły na walkę kogutów. Wśród nich znajdowało się kilku członków Izby Lordów, jeden wielki przemysłowiec i inni.

Po porozumieniu się z Londynem policjanci zwolnili wszystkich widzów, zatrzymując jedynie organizatorów walk i konfiskując koguty.

# Pływające miasto na Dunajn

## cieszy się olbrzymim powodzeniem mieszkańców Belgradu

Przed dwoma laty prasa jugosłowiańska donosiła o pomysłowości pewnego emigranta rosyjskiego, który nie mając na płacenie komornego, w pomysłowy sposób rozwiązał zagadnienie mieszkaniowe.

Nabył on za grosze stary, przeznaczony na szmelc statek, i przeniósł się na jego pokład z żoną, powoli przeobrażając go na „dom mieszkalny“, wyposażony w kuchnię, pokój jadalny, sypialny i kąpielowy oraz nabył to wszystko, co jest niezbędne w każdym mieszkaniu. Przycumował statek do brzegu w pobliżu przystanku tramwajów i autobusów, dzięki czemu w ciągu kilku minut mógł znaleźć się w centrum Belgradu. Było to na tyle wygodne, że nie musiał płacić komornego, ani podatku lokalowego.

Wkrótce mnóstwo ludzi poszło w ślady emigranta rosyjskiego i obecnie między dwoma mostami na Sawie wznosi się całe pływające miasteczko. Mieszkańcy tego miasteczka, jak pisze belgradzka „Polityka“, dzielą się na dwie kategorie. Jedni mieszkają w domkach na wodzie wskutek nędzy, a drudzy są zdania, że jest to najlepszy sposób rozwiązania kwestii mieszkaniowej. Z tego względu pływające domy mają albo bardzo skromny wygląd, lub są urządzone z wielkim przepychem. Niektóre z nich są nawet zaopatrzone w tarasy i balkony, oraz oznaczają się wielką czystością. Na jednym z tak wspaniale urządzonych statków mieszka wyższy emerytowany wojskowy, znany bohater z czasów wielkiej wojny, który tylko na wodzie znajduje uspokojenie dla swoich nerwów.

Mieszkańcy pływającego miasteczka twierdzą, że życie w nim jest bardzo wygodne. W ciągu kilku minut jest się tramwajem w centrum miasta, posiada się przy domu plażę, a ryby można łowi siedząc w mieszkaniu przy stole.

Ponieważ nie ma takiego zakątka w Belgradzie, w którym by nie było kawiarni, to i w pływającym miasteczku znajduje się kawiarnia. Została ona urządzona na specjalnym statku i nosi nazwę „Addis Abeba“, co, zdaniem jej właściciela, po przetłumaczeniu z abisyńskiego na serbski oznacza „wodny kwiat“.

Dobrze i wygodnie mieszka się w pływającym miasteczku, lecz szczęście nigdy nie trwa długo. Pływające miasteczko stale się rozrasta, robi się co raz ciaśniej, a najgorsze jest to, że pojawiło się wiele domów, w różnej cenie z napisem „do sprzedania“.

### LUSTRACJA LOKALI ROZRYWKOWYCH.

Jak się dowiadujemy, władze administracyjne w związku z odmową koncesji na otwarcie kina w pobliżu kościoła przy ul. Leszno, postanowiły dokonać lustracji położenia wszelkich lokali rozrywkowych, znajdujących się w pobliżu świątyń.

Nie wykluczone jest, że w wyniku lustracji, niektóre lokale, położone blisko świątyń, będą miały cofnięte koncesje.

# W 12 dni dookoła świata

## można odbyć podróż dzięki połączeniu lotniczemu Nowy Jork-Marsylia

Bohater Juliusza Verne'a odbył podróż dookoła świata w ciągu 80 dni. W czasach Juliusza Verne'a była to tylko niedościgła fantazja. W któtce fantazja ta stanie się rzeczywistością, a przy tym podróż dookoła świata teoretycznie będzie można odbyć nie w ciągu 80 dni, lecz wszystkiego w ciągu dni 12.

Od 28 czerwca bież. roku „Pan amerykańskie linie lotnicze“ otwierają nową linię Nowy Jork — Marsylia. Dzięki temu turysta będzite mógł odbyć podróż dookoła świata, zmieniając wszystkiego 4 razy samolot i mając do czynienia wyłącznie z 3 liniami lotniczymi.

Aparat „Panamerykańskich linii lotniczych“ w ciągu dwóch dni przeleci z Nowego Jorku do Marsylii. Tu podróżny musi przesiąść się do samolotu linii francuskiej „Air France“, który po 6 dniach przybędzie do Honk Kongu, przebywając następującą trasę: Bejrut, Bagdad, Karaszi, Kalkuta i Hanoy. 3 dni potrwa znów lot Hok Kong — San Francisci. W San Francisco wsiada się znów w samolot amerykańskietj linii transkontynentalnej i w ciągu jednego dnia jest się w Nowym Jorku.

Na razie lot dookoła świata powinien trwać teoretycznie 12 dni wyłącznie dlatego, że odloty samolotów w Marsylii i Hong Kongu nie są uzgodnione. Przy obecnym rozkładzie tych lotów podróżny musi tracić 6 dni na przesiadki. Gdy usunie się tę przeszkodę, lot dookoła świata będzie trwać znacznie krócej

# Stalowy człowiek „Elektro“

## Robot, który chodzi, mówi i pali papierosy

W laboratoriach znanego amerykańskiego towarzystwa przemysłowego Westinghouse Electric ukończono blisko dwa lata trwające prace nad wielkim robotem elektrycznym, który podobno prześciga „zdolnościami" wszystkich swoich poprzedników. Nazwano go „Electro".

Rzeczywiście, najrozmaitsze urządzenia elektryczne zastąpiły doskonale skomplikowany system dźwigów i kół zębatych, wypełniających wnętrze dotychczasowych robotów. Nowy człowiek elektryczny jest olbrzymem o wysokości 2 metr. 10 cm. Waży jednak stosunkowo niewiele, bo wszystkiego 120 kg. Swoją lekkość zawdzięcza on zastąpieniu wielu części stalowych przez aluminium.

Umiejętności stalowego człowieka są imponujące. Umie on chodzić, a nawet tańczyć, wykonywując ruchy przy pomocy rąk i palców, pali papierosy, mówi i śpiewa. Najciekawsze jest zaś to, że nie pozostając w żadnej łączności z otoczeniem, bez ukrytych dźwigni i drutów, reaguje w sposób „rozumny" na rozkazy, porusza się i zatrzymuje na żądanie, obraca głową, a nawet potrafi rozróżnić barwę czerwoną od zielonej i nazwać ją słowami „red" i „green".

Jest rzeczą bardzo interesującą zapoznanie się ze szczegółami technicznymi tego niezwykłego dzieła techniki. Nie stanowią one tajemnicy, a amerykańskie pisma techniczne szeroko rozpisują się nad wewnętrzną budową i funkcjonowaniem robota.

W obszernym wnętrzu tułowia znajduje się przeszło 40 obwodów elektrycznych, odpowiednio dostrojonych (podobnie, jak w radioodbiorniku) i reagujących na określone bodźce. Słabe prądy wzbudzone w tych obwodach, po wzmocnieniu przez system amplifikatorów, uruchamiają liczne silniki elektryczne, które z kolei poruszają dźwignie służące do podnoszenia i opuszczania rąk, przesuwania nóg, wciągania i wypuszczania dymu z papierosa i td.

Zasada, na której opiera się „posłuszeństwo" robota, jest następująca, otwory „uszne" prowadzą do małych, ale bardzo czułych mikrofonów, poszczególne wyrazy, wymawiane dobitnie, wywołują po przez te mikrofony impulsy elektryczne w odpowiednich obwodach.

Dwa kolejno po sobie następujące impulsy powodują uruchomienie robota, trzy impulsy, np. „Electro, proszę stanąć" — zatrzymują go, a cztery przywracają go do podstawy spoczynkowej. Zresztą wyrazy mogą być dowolne; robot nie jest więc zbyt „inteligentny".

„Elektro" potrafi wykonać sprawnie 25 ruchów. Ośrodek kierujący tymi ruchami, składający się z czterdziestu kilku obwodów, mikrofonu i komórki elektrycznej — waży ok. 25 kg. Dla wykonania 500 najbardziej podstawowych ruchów ludzkich robot musiałby być więc zaopatrzony w ośrodek — swojego rodzaju mózg — ważący 500 kg. Reagowanie na barwy oparte jest na dość prostym urządzeniu, składającym się z filtrów barwnych, komórek fotoelektrycznych i amplifikatorów, połączonych z taśmami dźwiękowymi.

Zastosowano pomysłowe urządzenie, podnoszące niezwykle efekt słów „wymawianych" przez nowego robota: głośnik reprodukujący dźwięk sprzężono z aparaturą elektromagnetyczną, poruszającą usta w ten sposób, że głośniejszy dźwięk powoduie większe rozchylenie war-

### ODZNACZENIE PRACOWNIKÓW WYDZIAŁU OPIEKI I ZDROWIA. W WARSZAWIE

W sali kolumnowej na Ratuszu odbyło się uroczyste wręczenie medali za długoletnią służbę pracownikom Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego, oraz podległych agend. Melale wręczył p. Wiceprezydent dr. Graba - Łęcki, po przemówieniu do zebranych pracowników. W imieniu udekorowanych odpowiedział dr. St. Stypułkowski.

Ogółem odznaczonych zostało około 500 osób.

# 14 godzin dziennie za 50 zł. miesięcznie

## pracują listonosze wiejscy

Wyjmując rankiem list ze skrzynki pocztowej, z pewnością nie myślimy o człowieku, który postarał się, abyśmy ten niekiedy dawno i gorąco oczekiwany list znaleźli w naszej skrzynce.

Uważny obserwator, idąc rankiem ulicami Warszawy, dostrze że gromadki ludzi w skromnych mundurach, z przewieszonymi przez ramię torbami, wyładowanymi po brzegi listami, broszurami i próbkami „bez wartości". Od gromadki tej co chwila odrywa się jedna i druga postać i skręca w najbliższą przecznicę. To listonosze rozpoczynający codzienny obchód swych rejonów.

Jest ich w całej Polsce około 20 tysięcy. Zimą i latem, w mróz i skwar czerwcowego dnia, obchodzą swe rejony, obładowani, uważnie odczytujący adresy, często nieczytelne lub błędnie napisane. Wspinają się po stromych schodach wielopiętrowych, ludnych kamienic, obchodzą niezabudowane place podmiejskich osiedli i przedmieść lub wędrują leśnymi i polnymi drogami, aby dostać się do adresata.

Ciężka jest praca listonosza. Trwa po 10 — 14 godzin na dobę, a nawet w niektórych ośrodkach kraju zdarza się, że listonosz wychodzi na służbę o 5-ej rano, a wraca do domu o północy. Ciągłe chodzenie wyczerpuje siły fizyczne. Gdy roznosi pocztę wartościową i pieniądze, musi pamiętać również o środkach ostrożności. Mimo to — nie jeden listonosz padł z ręki złoczyńców, czyhających za węgłem na łatwą sposobność rabunku.

Ci pracowici, „niżsi funkcjonariusze pocztowi", jak brzmi ich oficjalny tytuł służbowy, niewiele zarabiają swą ciężką pracą: od 50 do 205 złotych miesięcznie. A do niedawna, bo do końca marca rb. listonosze wiejscy zarabiali po 20 złotych miesięcznie.

A jednak, listonosze niewesoły swój los znoszą cierpliwie i z godnością. Ba, w porywie uczuć patriotycznych, zasubskrybowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej po 100 złotych, chociaż według norm obowiązani byli do wykupienia bonów 20-złotowych. I zrzekli się obligacji na FON. Ich związek zawodowy. Związek Niższych Funkcjonarjuszów Poczt i Telegr. złożył ze swych funduszów organizacyjnych na POP i FON pokaźną sumę 31.174 zł. 35 gr.

— Co myślą listonosze o swej doli i niedoli? — oto pytanie które nas interesuje.

Niżsi funkcjonariusze pocztowi — odpowiada nam jeden z działaczy na tym terenie — doskonale zdają sobie sprawę z powagi chwili. Państwo wymaga od swych obywateli ofiar więc i my je składamy. I rozumiemy, że nie pora teraz na wysuwanie postulatu poprawy bytu. Ale jest nam ciężko...

Zamyślony pomilczał chwilę i rzekł zwolna, jakby ważąc każde słowo:

— Jednak można wiele ulżyć doli listonosza. Weźmy np. kwestję mieszkaniową, zwłaszcza w nowych osiedlach. Buduje się wspaniałe gmachy, ale nikt nie pamięta, aby w pobliżu urzędu pocztowego stanął budynek mieszkalny dla całego personelu pocztowego. A w takich nowoczesnych osiedlach mieszkania są piekielnie drogie, jeżeli je w ogóle można znaleźć. Więc listonosz najmuje sobie mieszkanie na wsi lub w miasteczku odległym o kilkanaście kilometrów i wędruje codziennie do służby pieszo, koleją czy rowerem... Oznacza to dla niego godzinę lub dwie mniej snu i jeszcze nieco zupełnie zbędnego zmęczenia. Nawet w Stalowej Woli jest taka sytuacja.

— Muszę stwierdzić lojalnie — ciągnie nasz rozmówca — że Ministerstwo i nasze władze okazują wiele zrozumienia dla naszych bolączek i starają się przyjść nam z pomocą. W dniu 1 kwietnia r. b. awansowało 3.349 pracowników, a co drugi listonosz wiejski, odczuł pewną małą poprawę bytu. Sądzą, jednak, że i inne władze państwowe i samorządowe powinny również doceniać rolę, jaką w zorganizowanym życiu skupisk ludzkich odgrywa niższy fukcjonariusz pocztowy oraz okazywać zrozumienie dla trudnych warunków życiowych listonoszy. A tak, niestety, jest nie zawsze. Weźmy dla przykładu sprawę tabliczek rowerowych.

— Rower w życiu listonosza, zwłaszcza wiejskiego, odgrywa rolę pierwszorzędną. Mając do przebycia 50 — 60 klm. dziennie celem obsłużenia swego rejonu, nie byłby w stanie tego dokonać, gdyby nie miał roweru. Kupuje go więc na raty i używa wyłącznie do służby ,na rowerze (dla przyjemności jeździć nie ma już czasu, ani ochoty). Słuszne więc dotychczas otrzymywał bezpłatnie tabliczkę z numerem rowerowym, podobnie zresztą, jak woźni państwowi. Nagle władze ruchu kołowego zaczęły domogać się od listonosza opłat za tabliczki. Okazało się, że takie zarządzenie wydało Min. Komunikacji.

— Opłata jest niewielka — dwa złote rocznie. Ale dla ludzi zarabiających 50 złotych miesięcznie, te dwa złote, to — kapitał. A przy tem niesprawiedliwość boli.

Przyznajemy rację listonoszom. Swą sumienną, ciężką i pełną poświęcenia pracą nie zasłużyli na to, by ich rozgoryczać drobnymi, dotkliwymi zarządzeniami.

(Gw.)

# Śmierć i kalectwo murarzy

## wołają o szybkie ogłoszenie przepisów zabepieczające rusztowania

Wzrastająca, a przez to niesłychanie wysoka liczba upadków z rusztowania, kończących się najczęściej śmiercią robotników murarskich, zwróciła ostatecznie na tę sprawę uwagę władz ministerstwa Opieki Społecznej.

Stwierdziwszy w pierwszym rzędzie, że wzrost wypadków ma bezpośrednią przyczynę we wzroście murarskich i malarskich robót remontowych, do których nie są używane rusztowania, jeno t.z w. „drabiny" zawieszone na ruchomych linach, władze bezpieczeństwa pracy wydały nakaz zastosowania przy tych drabinach siatek ochronnych, zabezpieczających pracowników przed upadkiem t. zw. zewnętrznym.

Zabezpieczenia powyższe jakkolwiek istotnie zmniejszyły w pewnej mierze wypadki, to jednak nie zostały jeszcze zastosowane przez wszystkich przedsiębiorców.

Jeśli idzie o zabezpieczenie rusztowań trwałych, stawianych nie przy remontach, ale przy budowie nowych domów, opracowywane są obecnie przez władze odpowiednie poprawki do już istniejących i małożyciowych przepisów.

Fachowcy budowlani zwracają przy tej okazji uwagę na fakt że od szeregu lat już istnieje doskonały w tym względzie wynalazek Leona Małeckiego, który w najidealniejszy sposób chroni całkowicie prawie od wypadków na rusztowaniach i upadków z nich, a którzy z nieznanych zupełnie przyczyn nie jest zupełnie brany pod uwagę.

Wynalazek Małeckiego, polegający na utrwaleniu rusztowań dzięki zerwaniu z dotychczasową partacką metodą przywiązywania rusztowań sznurkami, drutami, wbijania haków w miejsca nie gwarantujące żadnego bezpieczeństwa — stwarza poza wszystkim korzyściami poszerzenie rusztowania uniemożliwiające upadek w luki wytwarzane dotychczas między rusztowaniem a ścianą domu.

Powyższy wynalazek Małeckiego jakkolwiek już na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu uznany został za niezastąpiony i uzyskał ponadto pierwszą nagrodę na specjalnym konkursie zabezpieczeń rusztowań mularskich organizowanym przez Instytut Spraw Społecznych, to jednak pozostał on w sferze „tylko" wynalazków.

Śmierć ludzi lecących z rusztowań i cieżkie kalectwa robotników mularskich nie pozwalają jednak w dalszym ciągu bagatelizować tej sprawy.

Jest nam oczywiście obojętne, czy zabezpieczenie rusztowań dokonane ma być systemem pana Iksa czy pana Ygreka, jednak dokonane być musi i to w takim sensie, aby nie można mu było zarzucić, że były metody lepsze, lecz ich nie wykorzystano.

# W sidłach wyzysku i upodlenia

## Losem tancerki i artystek występujących w nocnych lokalach trzeba się zająć jaknajszybciej

**Sezon turystyczny jest w pełni. Każdy niemal pociąg przywozi do stolicy wielkie ilości turystów z całego kraju. Sklepy i wytwórnie poszczególnych przedmiotów odczuwają przypływ gości, którzy nabywają w czasie zwiedzania Warszawy przeróżne rzeczy czy to jako pamiątki, lub też rzeczy codziennego użytku, piękniej i estetyczniej wykonane, niż na prowincji.**

**Jakże to, będąc w stolicy nie odwiedzić sławnych z przepychu warszawskich restauracji i lokali nocnych? Widok jednak, jaki w lokalach tych panuje, nie budzi zachwytu wśród przyjezdnych.**

**W POSZUKIWANIU „PRZYGODY"**

**W dusznych salach nocnych dancingów i kabaretów, w oparach alkoholu pijani, lub podchmieleni goście, nie zwracając uwagi na artystyczną stronę popisów, gonią jedynie za przygodą, zaprszając do stolika artystkę, czy fortancerkę.**

**Ofiara zawodu nie może oprzeć się żądaniom gości, bo wizja zwolnienia z posady zmusza je do tej „zabawy". Przede wszystkim pamiętać one muszą, aby rachunek gościa był jak największy.**

**A więc, narażając własne zdrowie w pierwszym rzędzie „biała niewolnica" naciąga klienta na alkohol. Z jednej strony strach przed utratą zajęcia, z drugiej chęć dorobienia pewnej sumy przez procent od rachunku, do b. niskiej gaży, zmusza je do tego poniżającego życia.**

**MARNOWANIE ZDOLNOSCI**

**Rozgoryczenie personelu artystycznego w nocnych lokalach jest całkiem zrozumiałe. Niejednokrotnie wśród licznych artystów i fortancerek spotyka się ludzi utalentowanych, którzy marnują swe zdolności, a nawet wypaczają charakter dzięki tego rodzaju wymaganiom dyrektorów. Stąd też właśnie wypaczone zostało również pojęcie artyzmu w lokalach nocnych.**

**Z radością sfery artystyczne powitały przed kilkoma miesiącami rozporządzenie Min. Spraw Wewn., regulujące warunki pracy artystów widowiskowych. Zdawało się, iż wreszcie dla dobra ciężko pracujących artystów, jak i odwiedzających lokale rozrywkowe, ustanie sprzeczny z moralnością wyzysk.**

**Niestety, rozporządzenie to nie jest przestrzegane przez właścicieli lokalów rozrywkowych. W dalszym ciągu personel artystyczny pracuje, tak jak dotychczas.**

**Odnośne władze winny jak najszybciej wejrzeć w istniejące stosunki w lokalach widowiskowo - rozrywkowych i zmusić opornych do przestrzegania rozporządzenia M. S. Wewn.**

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

# Osobliwy trójkąt małżeński

*P. P. F. W. zwierza nam się:*

*„Jestem młodą mężatką od 14 lat. Między mężem a mną panowała harmonia i zgodne współżycie. Niestety, jestem bezdzietna (nie z mojej winy), a mąż mój koniecznie chce mieć dzieci, by być na prawdę ojcem rodziny. I to właśnie zburzyło nasze szczęście małżeńskie.*

*Mąż mój nawiązał romans ze swoją daleką kuzyką. Gdy ją wprowadził do domu, jako krewniaczkę, przyjęłam ją gościnnie, nie podejrzewając niczego złego. Ale wieczorem, gdy już byłam w łóżku, mąż mój wyznał kuzynce płomienną miłość. Udawałam, że śpię, ale wszystko słyszałam. Momentalnie zerwałam się z łóżka, obrażona w swej godności kobiety i kapłanki nieskalanego dotychczas ogniska domowego i przezwyciężając swe upokorzenie, oświadczyłam mężowi, że jeśli ją tak bardzo kocha, to może z nią żyć, ponieważ ja również męża kocham, więc pragnę jedynie, by był szczęśliwy, choćby z inną, skoro ze mną szczęścia nie zaznał. Tolerowałam to przez parę dni, tłumiąc w sobie tragedię tego osobliwego trójkąta małżeńskiego. Dłużej jednak nie mogłam.*

*Po kilku dniach rozłąki ze swoją kuzynką mąż mój jednąk dostał ataku szału z gorączką 40 stopni i z tęsknoty za kuzynką płakał, jak małe dziecko. Sama więc pojechałam do niej i przywiozłam mu ją. Bardzo mi żal męża, że jest taki naiwny i tak dalece nie umie panować nad swymi nerwami. Przez pięć miesięcy ta kobieta dzieliła wspólne łoże z moim mężem, a ja spałam na otomanie, ja, jego wierna żona, tolerując taki stan rzeczy i dziwiąc się, że owa kuzynka nie ma ambicji i honoru ani poczucia godności.*

*Teraz jednak już zupełnie nie wiem, co mam robić. Owa kuzynka bowiem sprowadziła się z powrotem do swych rodziców. Od miesiąca już mąż mój codziennie po pracy jeździ do niej. Czy mam dalej tolerować taki stan rzeczy? Brzydzę się zazdrością, więc nie chcę robić scen i awantur. Nie chcę też być powodem tragedii, bo widzę, że mąż mój doprawdy bez niej żyć nie może. Oto opowieść mojej krzywdy i zdeptania mojego szczęścia przez inną kobietę. Co robić dalej? Czy nadal czekać i przetrwać swój los fatalny?*

Wydaje się, że, niestety, nic innego Pani nie pozostaje. Każdy mąż zawsze wraca do żony z chwilą, gdy dalsze zdradzanie jej zaczyna mu sprawiać więcej kłopotu, niż przyjemności. Miłostki poza małżeńskie są z natury rzeczy bardziej lub mniej przelotne.

Ma Pani słuszność, że scenami zazdrości nic Pani nie wskóra, tylko Pani niepotrzebne będzie sobie szarpała nerwy. Bardzo też w zasadzie chwalebne jest ujmowanie miłości do męża w ten sposób, że niech by był szczęśliwy choćby z inną, on jednak nie powinien korzystać, póki go łączą z Panią uświęcone ślubem więzy małżeńskie. Jeżeli Pani jednak rzeczywiście tak ujmuje sprawę, proszę mieć siłę przezwyciężenia swego bólu i cierpliwość w oczekiwaniu na powrót męża, co niewątpliwe nastąpi.

**Piszcie do nas o wszystkim, co Was boli, o czym wątpicie, czego nie wiecie!**




Po naradzie spiskowców postanowiono, aby Jusupow powrócił do „salonu", gdzie przebywał Rasputin i jeśli trucizna nie działa, zastrzelił go.

Gdy Jusupow powrócił do piwnicy, zastał Rasputina, siedzącego nieruchomo przy stole, z opuszczoną głową.

Rasputin siedział dłuższy czas w tej samej, nieruchomej pozie i z trudem oddychał...

Książę Jusupow usiadł bardzo blisko swej ofiary i co chwila ręką dotykał kieszeni, jak gdyby chcąc sprawdzić, czy rewolwer jest w pewnym miejscu...

Kilka chwil trwało milczenie. Ale to milczenie kładło się ciężarem na świadomości księcia, dłonie jego drżały z niepokoju... I aczkolwiek w pokoju panowałe przemiłe ciepło, drżał z zimna...

— Teraz... Teraz najlepsza chwila — szeptał w nim jakiś wewnętrzny głos — teraz jest najlepsza pora na to, abyś wystrzelił...

Ręce jego drżały tak gwałtownie, że dotknął rewolweru tylko od zewnątrz, bojąc się wsadzić palce do kieszeni...

Nagle uniósł Rasputin powoli głowę, i tak spojrzał na księcia, że ten zadrżał całym ciałem...

Takiego wzroku nie mógł książę znieść...

W oczach Rasputina czaił się strach i nienawiść, tępota i gniew, okrutność, rozpusta i nieokiełznana moc...

Oto co tryskało z wzroku Rasputina!

A najokropniejsze było jego milczenie...

Książę czynił nadludzki wysiłek, aby opanować się. A jednak głos jego drżał, gdy zapytał się nagle, jak gdyby zmuszony do tego jakąś nadludzką siłą:

— Czy pan się źle czuje, Grigorij Jefimowicz?

Rasputin nie odrzekł od razu. Spoglądał nań wciąż tym samym niesamowitym spojrzeniem, tak, że książę coraz bardziej tracił panowanie nad sobą...

W końcu Rasputin odrzekł szeptem:

— Tak, czuję się czegoś niedobrze...

— Co się stało?

— Głowa dziwnie mi ciąży... Diabeł wie, co to jest!.. I w brzuchu coś mnie dziwnie piecze... Jak gdyby pożar jakiś...

— Może napijecie się czegoś?

— Tak, Feliks, bądź dobry, podaj mi szklankę madery... To mi ulży...

— Proszę, proszę Grigorij Jefimowicz... — podał mu książę pełną szklankę wina.

Rasputin wypił ją jednym haustem.

Nagle nastąpiła w nim znowu zmiana, stał się znacznie weselszy, żywszy, jak gdyby był teraz zupełnie innym człowiekiem.

— Czy czuje się pan lepiej?

— Tak, już zupełnie lepiej... No, Feliks, czemu nie widać jeszcze wciąż twojej żony? Czy goście jeszcze nie wyszli?

— Jak gdyby na złość, siedzą dzisiaj, nie chcą się rozejść.. Ale powiedziałem już mojej żonie, żeby ich szybko się pozbyła... Zresztą, sama jest znudzona tymi natrętnymi gośćmi... Ale ojciec zna przecież już dobrze obłudę naszej arystokracji: a to nie ładnie, a to nie wypada...

— Wciąż te przeklęte maniery... Nienawidzę ich. Lubię prostych ludzi... Tak prostych, jak zwykły chłop ze wsi...

— Rozumiem...

I dalszy bieg rozmowy przekonał księcia, że Rasputin jest jeszcze zupełnie przytomny, że umysł jego pracuje dobrze... A więc trucizna wcale nań nie działa?...

— Szkoda czasu — rozmyślał książę. — Nie obejdzie się bez kuli.

Nagle Rasputin poruszył się na krześle, tak, jak gdyby chciał wstać i powiedział:

— Wiesz, co ci powiem, Feliksie?

— Słucham...

— Odłóżmy rozmowę z twoją żoną na kiedyindziej, a my sobie pojedziemy do cyganów...

— W jaki to sposób, Grigorij Jefimowicz?

Książę spoglądał nań teraz tak, jak gdyby naprawdę miał przed sobą nadczłowieka...

— Jest już teraz bardzo późno... Goście nie chcą się rozejść. Pogadam z twoją żonką innym razem...

— Ale czemu to? Skoro czekaliśmy już tak długo...

— Mam swoje powody, nie chcę, aby mnie widziała po raz pierwszy tak zalanego w sztok... Zrozum Feliks, nie upieraj się, pojedziemy do cyganów... Obiecałeś mi przecież!..

— Ale teraz jest i tak zbyt późno! — usiłuje książę przeciągnąć rozmowę.

— Nie szkodzi, Feliks. Cyganie nie znają rachuby czasu... Wiedzą już, że przyjeżdżam do nich nad ranem... Często czekają na mnie do samego rana!..

— Wobec tego, mamy na pewno jeszcze wiele czasu...

— Ale ja chcę już jechać.. Chodź kochanie, jakiś smutek mnie ogarnął, a tak chciałbym teraz weselić się, tańczyć, skakać, tam, u cyganów, będzie znacznie weselej...

Książę zdumiony słuchał słów człowieka, który połknął tyle śmiercionośnej trucizny...

— A zobaczysz tam jedną cygankę, powiadam ci, ogień!.. I pali się do mnie! Gdy mnie tylko spostrzega, ukazuje się w jej oczach dziwny błysk, zaczyna śpiewać i tańczyć... Jakże pięknie ona śpiewa... No Feliks, czemu milczysz?

— Czy ojciec kpi ze mnie, czy na serio tak mówi? — nie wiedział książę sam, co ma odrzec.

— Ależ, synku, gdzieżbym, miał kpić z ciebie?.. Podaj mi futro, bądź dzisiaj dla mnie dobry, Feliks... Tak mi jakoś dziwnie smutno...

Książę siedział jednak nieruchomo w miejscu. Pragnąc zmienić temat rozmowy, podał znowu kielich madery, której Rasputin nigdy nie wyrzekał się.

— Ale, Grigorij Jefimowicz, napijmy się...

— Niech i tak będzie...

— Za chwilę przyjdzie tu moja żona...

— Powiedziałem ci już, kochanie... Jedźmy do cyganów...

Jusupow nie spodziewał się takiego uporu: po takiej dawce ciankali pragnie jeszcze wyjechać do cyganów? Czy nie zdaje sobie wciąż sprawy, jakie mu grozi niebezpieczeństwo?

A może Rasputin gra rozmyślnie swoją rolę? — rozmyślał dalej książę. — Może pragnie wydostać się stąd za wszelką cenę? I to podstępnie?

(Dalszy ciąg jutro).

---

***Jerzy Marten***

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

**Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego**

**Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.**

**Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.**

**Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Bartosz jednakże nie wierzył, że Helena otruła jego dziecko i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka dowiedziawszy się o tym, postanowiła sparaliżować jego akcję. Nie wiedziała jednakże. iak sie do tego zabrać.**

Bronka zrozumiała, że Bartosz może się stać dla niej bardzo niebezpieczny. Jeśli ktoś dąży do wydobycia prawdy na jaw, to zawsze mu się to uda. Bartosz mógł sobie pozwolić na zaangażowanie jeszcze kilku adwokatów i uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby wykazać, że Helena jest niewinna.

Należało więc unieszkodliwić tego człowieka. Najlepiej by było, aby również zasiadł na ławie oskarżonych. Uczyniłoby go to całkowicie nieszkodliwym. Świadkowi daje się wiarę, ale rzadko kiedy wierzy się oskarżonemu.

Dlaczego więc Bartosz nie ma zasiąść na ławie oskarżonych wraz z Heleną. Należy tylko znaleźć przeciwko niemu poszlaki. Bronka zdawała sobie sprawę, że nie zdoła przeprowadzić tej operacji. Do takich rzeczy nadaje się wyłącznie Gusta.

A więc znów musi się zwrócić do osoby, którą serdecznie nienawidzi, którą chciała zadusić, która szantażuje ją i wyciąga od niej olbrzymie sumy pieniędzy. Ale nie miała innej rady. Bartosz może się bowiem stać dla niej bardzo niebezpieczny... Helena z pewnością opowiedziała mu o wszystkich swoich przeżyciach. Może on się nawet udać do Argentyny, aby na miejscu zebrać dowody, że Helenę sprzedano do jednego z tamtejszych domów publicznych i że stamtąd uciekła.

Tak, wyłącznie Gusta mogła jej teraz pomóc. I nie wolno jej z tym zwlekać. Im dłużej będzie czekała, tym więcej Bartosz zdoła zebrać dowodów. Jest przecież pisarzem, zna się na tych rzeczach!

Gusta jednakże ostatnio zakomunikowała jej, że wyjeżdża za granicę. Co więc robić? Nie zna przecież ludzi Gusty. Poza nią nie zna nikogo z tej bandy łotrów.

Bronka udała się do cukierni, w której „urzędowała" Gusta. Ale Gusty tam nie było. Bronka chodziła tam codziennie, lecz Gusty nie spotykała.

Ogarnęła ją bezgraniczna rozpacz. Co robić?

Po kilku dniach Jarocki przyszedł z nowiną, że Bartosz oświadczył znajomym, iż zamierza napisać powieść, w której opisze całą tę historię tak, jak opowiedziała mu ją Helena. Jarocki zakomunikował jej ponadto, że dowiedział się, iż Bartosz miał widzenie z Heleną i że ten naiwny pisarz wszelkimi sposobami stara się o dowody, które by wykazały, iż jest ona niewinna.

— Zdaje mi się, że będę zmuszony zaskarżyć go do sądu — mówił Jarocki wzburzonym głosem. W rozmowie z pewnym dziennikarzem Bartosz oświadczył, że na procesie wystąpi z rewelacjami, przeciwko ludziom, którzy zajmują poważne stanowisko w społeczeństwie, a w rzeczywistości są przestępcami i łotrami. Bartosz wprawdzie nie wymienił mojego nazwiska, ale jasne jest, kogo miał na myśli. Zapłaci on jeszcze drogo za swoje czcze gadanie!

Bronka jasno zdawała sobie sprawę, że nie wolno jej dłużej czekać. Trudno, będzie musiała działać na własną rękę. Gusta rzeczywiście musiała wyjechać za granicę. Kto wie, jak długo tam zabawi...

W nocy Bronka nie zmrużyła oka. Leżała obok Jarockiego i oddychała miarowo, jak śpiący człowiek, ale w rzeczywistości umysł jej gorączkowo pracował: opracowywała plan unieszkodliwienia Bartosza.

Przeprowadzić to samemu było rzeczą bardzo trudną. Musiała mieć jeszcze kogoś do pomocy. Nie mogła na przykład wysłać listu anonimowego, ponieważ możnaby było stwierdzić, że to jej charakter pisma. Nie mogła również przygotować wszystkich szczegółów. To musiał uczynić ktoś, którego nie zna ani Jarocki, ani Helena, ani Bartosz.

I Bronka znów wkroczyła na śliską drogę.

Postanowiła znaleźć jakąś bezrobotną kobietę, która będzie gotowa na wszystko, jeśli tylko będzie wiedziała, że co na tym zarobi. Czy mało jest samotnych, bezrobotnych kobiet?.. A jeśli taka kobieta dostanie pięćset złotych, zgodzi się wskoczyć nawet w ogień. Pięćset złotych jest przecież olbrzymim majątkie dla takiej kobiety...

I pewnego jesiennego dnia Helena udała się na „łowy" i wstąpiła do Ogrodu Saskiego. Niebo pokrywały ciężkie, ołowiane chmury. Dął zimny, przejmujący wiatr. Bronka szła wolnym krokiem i przyglądała się tym nielicznym ludziom, którzy siedzieli na ławkach. Oto siedział jakiś starszy jegomość w wytartym palcie i pogniecionym kapeluszu... Miało się wrażenie, że na jego twarzy maluje się tęsknota za ciepłym pokojem, talerzem gorącej zupy i smacznym kawałkiem mięsa. Można było poznać po jego oczach, że jest głodny.

Na drugiej ławce siedziała chuda, blada dziewczyna o zapadniętych policzkach i patrzyła przed siebie obojętnym wzrokiem.

Bronka szła wciąż dalej i dalej. Szukała specyficznego typu. Nagle jej wzrok zatrzymał się na trzydziesto-kilko letniej kobiecie, która siedziała sama na ławce. Była owinięta w mocno wytarty, granatowy płaszcz i na gładko zaczesanych włosach nosiła beret. Na twarzy jej malowały się rozgoryczenie i ból. Z oczu jej wyzierała tęsknota za ciepłą strawą. Każda zmarszczka na jej przedwcześnie zestarzałej twarzy mówiła, że za mieszkanie służy jej ciasna, ciemna nora, lub, że w ogóle nie ma dachu nad głową.

— Oto, czego szukam! — przebiegło Bronce przez umysł.

Usiadła na tej samej ławce. Przez dłuższą chwilę milczała, a następnie spojrzała na niebo i powiedziała:

— Z pewnością będzie wkrótce padał deszcz... A może nawet i śnieg... Jaka paskudna pogoda!..

Kobieta w granatowym, wytartym płaszczu nie odpowiedziała. W dalszym ciągu siedziała pogrążona w milczeniu, patrząc przed siebie błędnym wzrokiem.

— Czy siedząc tutaj, nie odczuwa pani wcale zimna? — zapytała Bronka.

— Co można zrobić, gdy wszystkie ciepłe pokoje są dla mnie zamknięte? — odpowiedziała.

(Dalszy ciąg jutro).

# Z czyjej ręki padł morderczy strzał?

## Niewyjaśniona tajemnica śmierci mężczyzny, który ujął się za maltretowaną przez brutala kobietę

W Sądzie Okręgowym w Brześciu nad Bugiem toczył się sensacyjny proces o zagadkowe zabójstwo, popełnione w okolicznościach zgoła niezwykłych.

### W CHARAKTERZE „NARZECZONEJ"

W nocy na 9 grudnia ub. r. do dancingu „Esplanada" przyszło towarzystwo, złożone z Konstantego Szykla, jego narzeczonej Tatiany Rublew i jeszcze jednego mężczyzny, kolegi Szykla.

Tatiana Rublew była zaangażowana na wrzesień do tego nocnego lokalu jako tancerka. W tym czasie poznała ona Szykla, częstego bywalca dancingu. Po wygaśnięciu kontraktu Rublewówna nie opuściła Brześcia, lecz zamieszkała wraz z Szyklem u jego rodziców, na których był on utrzymaniu, w charakterze narzeczonej. Ślub projektowano na ostatnie dni grudnia.

### ZABRONIŁ JEJ TAŃCZYĆ

Tej nocy Szykiel i Rublewów na byli gośćmi lokalu. Zajęli lożę opodal orkiestry. Inni goście znali Tatianę Rublew jako tancerkę i raz po raz zgłaszali się do niej, zapraszając do tańca. Szykiel był bardzo zazdrosny o narzeczoną i po każdym niemal tańcu robił jej wyrzuty, mówiąc, iż przyjmuje niewłaściwą pozę w tańcu z obcymi mężczyznami. Wreszcie zabronił tańczyć jej z kimkolwiek.

W pewnej chwili sąsiednią lożę zajęli jacyś panowie, z których jeden zaczął posyłać w kierunku Rublewówny spojrzenia i uśmiechy. Rublewówna odpowiadała również miłym uśmiechem.

### UDERZYŁ KOBIETĘ W TWARZ

Zdenerwowany Szynkiel w ostrym tonie upominał narzeczoną i choć towarzyszący mu kolega zwrócił mu uwagę na niewłaściwość takiego zachowania w publicznym miejscu, Szykiel nie dał się pohamować i w pewnym momencie uderzył narzeczoną w twarz. Na sali powstała konsternacja.

Zawstydzona Rublewówna bez słowa podniosła się z miejsca i udała się do szatni pragnąc jak najśpieszniej opuścić lokal, gdzie została znieważona na oczach publiczności przez narzeczonego.

Za nią do szatni podążył i Szykiel, który nie przestawał robić jej wymówek. W tym czasie w szatni znajdowało się dopiero co przybyłe towarzystwo złożone z czterech panów i pań. Panowie, słysząc ostre wymysły pod adresem młodej niewiasty zwrócili uwagę Szyklowi na niestosowność takiego zachowania. Tylko towarzysząca im pani stanęła w obronie Szykla, wypowiadając głośno, iż tak właśnie powinien postępować. Szykiel zbliżył się do tej pani, pragnąc podziękować za uznanie dla niego. Z tego pragnęła skorzystać Rublewówna i wysunęła się z szatni.

### BRUTALNY CZYN

Moment ten zauważył Szykiel udał się za narzeczoną na ulicę, gdzie nastąpił dalszy ciąg wyrzutów i zniewag. Brutalność swą posunął Szykiel tak daleko, iż zadał narzeczonej cios, po którym zachwiała się i upadła na chodnik.

Przed dancingiem stał jeden z opóźnionych gości, Piotr Komocki. Zaobserwował on niezwykłą scenę na ulicy i pełen oburzenia zwrócił się do Szykla z uwagą, że nie pozwoli na bicie bezbronnej kobiety. Szykiel rzucił słowa.

— To nie pański interes. To jest moja narzeczona i będę robił, co zechcę.

### POWSTAŁA BÓJKA

**Między Komockim i Szyklem powstała bójka. Komocki przechylił się i z głowy spadł mu kapelusz. Szykiel porwał kapelusz** wskazał swój odres, proponując by Komocki do niego nazajutrz się zgłosił, i sam zaczął uciekać. Komocki puścił się w pogoń, w czasie której wyjął rewolwer i zagroził, że jeśli uciekający się nie zatrzyma i nie zwróci kapelusza, będzie strzelał. Wezwanie pozostało bez rezultatu.

### PADŁY STRZAŁY

W ciemności nocy rozegrała się niesamowita scena na ulicy. Szykiel w jasnym palcie biegł co sił, a za nim pędził Komocki, strzelając z rewolweru. Później si świadkowie mówili, że jacznie padły cztery strzały, przyczym ostatni po pewnej przerwie.

W każdym razie przy ostatnim strzale Komocki zachwiał się i padł na chodnik.

Po sekundzie widziano mężczyznę w białym palcie, jak pędził po ulicy, wpadł do jakiejś nieruchomości, tam zapewne przesadziwszy płot, wydostał się na inną ulicę i w ten sposób wymknął się od pogoni przechodniów, do których przyłączyła się policja.

Komocki martwy leżał w poprzek chodnika. W prawej jego ręce znajdował się rewolwer ze wskazującym palcem na języczku spustowym. Obok zwłok denata policja odnalazła trzy łuski.

### SPRZECZNE ZEZNANIA

Po paru godzinach policja przybyła do mieszkania Szykla. Wydał on kapelusz, oświadczając, iż o zabójstwie mężczyzny nic nie wie. Uciekał przed napastującym go mężczyzną, który, o ile mu się zdaje, strzelał na postrach ze straszaka. Od Rublewówny, która wróciła do mieszkania dowiedział się, iż widziała ona zwoki mężczyzny na ulicy.

W toku dochodzenia kolega, towarzyszący tej nocy Komockiemu, zeznał, iż widział na moment przed upadkiem Komockiego mężczyznę w białym palcie, który jakby odskoczył od niego. Równocześnie padł strzał.

Inni świadkowie opisywali zajście w nieco inny sposób, zaznaczając, iż mroźna i ciemna noc nie dawała należytego pola obserwacji.

Śledztwo obróciło się w kierunku odnalezienia rewolweru, z którego Szykiel mógł strzelać. Ponieważ zachodziło, iż mógł on wyrzucić rewolwer do dołu kloacznego w czasie swej ucieczki przez posesje. Opróżniono wszystkie doły kloaczne, lecz ani tam ani gdzieindziej rewolweru nie odnaleziono.

### SAMOBÓJSTWO WYKLUCZONE

Ekspertyza lekarska wypowiedziała się, że rodzaj i kierunek strzału, — pocisk, od którego zginął Komocki, wszedł w tylną stronę czaszki — nie wskazują na strzał samobójczy.

Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie, którego badaniu poddano trzy łuski, nzalezione obok zwłok denata, oraz pocisk, wyjęty z głowy Komockiego, wydał opinię, iż wszystkie trzy łuski pochodzą z rewolweru zmarłego. Co się zaś tyczy pocisku, to nie można ustalić z całą pewnością, czy został on wystrzelony z rewolweru zmarłego czy innej broni.

Instytut Ekspertyz Sądowych dodał, iż zachodzi jednak małe prawdopodobieństwo, aby pocisk mógł razić Komockiego z rekosztu. Rodzaj postrzału nie jest typowy dla strzału somobójczego.

### MIAŁ ZŁĄ OPINIĘ

Szykiel miał złą opinię. Po ukończeniu gimnazjum nie miał żadnego określonego zajęcia. **Do rywczo malował ozdobne szyldy i reklamy. Lubił łatwy tryb życia.**

**Miał duże powodzenie u kobiet i nawet przez dłuższy czas był w stosunkach ze starszą od siebie o 16 lat kobietą, której synowi udzielał lekcji. Ponadto miał opinę zdecydowanego tchórza. Sam zresztą w toku śledztwa tłumaczył, iż do Komockiego nie mógłby strzelać, bo się broni bał i nie umiał się z nią obchodzić.**

W rezultacie Szykla pociągnięto do odpowiedzialności za zabójstwo Komockiego.

### NIEROZWIĄZANA ZAGADKA.

Przed Sądem Okręgowym w Brześciu przesunęli się liczni świadkowie, którzy opisywali przebieg ponurej nocy grudniowej.

Obrońca Szykla adw. Wilhelm Hofmokl - Ostrowski w końcowym przemówieniu podniósł szereg wątpliwości, jakie nasunąć musi splot zdarzeń. Nie można wykluczyć ani nieszczęśliwego przypadku, gdyż Komocki mógł się poślizgnąć i, padając, spowodować śmiertelny wystrzał, ani też faktu, że ktoś będący za Komockim wystrzelił w kierunku uciekającego Szynkla i goniącego go Komockiego.

Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający Szykla, wychodząc z założenia, że brak jest niezbitych dowodów, przeciwko niemu. Tragiczna śmierć mężczyzny, który stanął w obronie kobiety, musi pozostać nierozwiązaną zagadką, bo przewód sądowy nie odpowiedział nawet na pytanie, czy nastąpiło przypadkowe samobójstwo, czy też nieostrożne zabójstwo bądź rozmyślne morderstwo.

# Katował obłąkanego pasierba

We wsi Bilsk pow. nowosądeckiego mieszkał wieśniak Piotr Kociołek. Ożenił on się z wdową, mającą 9-letniego synka, który był obłąkany.

Kociołek nie chcąc utrzymywać obłąkanego starał się zgładzić go ze świata. W tym celu katował nieszczęsne dziecko, zamykał w stajni, morzył głodem i t. p.

Sąsiedzi, którzy zauważyli w końcu znęcanie się Kociołka nad dzieckiem, donieśli o wszystkim policji, która bestialskiego wieśniaka aresztowała.

Stawiony przed Sądem Kociołek skazany został na pół roku więzienia.

# Spłonęła 5-letnia dziewczynka

We wsi Sucze pow. nieświeskiego wydarzył się przerażający wypadek, zakończony śmiercią 5-letniej dziewczynki.

Córeczka gospodarza Grabowskiego, pozostająca sama w chacie, zbliżyła się w pewnym momencie do pieca, w którym palił sią ogień. Płomienie ogarnęły sukienkę dziecka i po kilku minutach pozostały z niego jedynie zwęglone zwłoki.

# Padł w pojedynku

## Tragiczna śmierć młodego studenta

Przed paru dniami donosiliśmy o śmiertelnym pojedynku, ofiarą którego padł mieszkaniec Wilna student Dymitr Twierdochlebow. Obecnie podajemy szczegóły krwawej rozprawy i przyczyny jej.

Dymitr Twierdochlebow pochodził z okolic Nowogródka. Miał on lat 23 i studiował medycynę na uniwersytecie wileńskim. Od kilku lat należał do korporacji akademickiej „Ruthenia".

Pojedynek spowodowany został obrażeniem przez Żdżarskie go honoru korporacji. Fakt ten wydarzył się podczas zabawy w korporacji „Leonidania". Żdżarski jest magistrem praw i liczy 24 lata. Ukończył on uniwersytet w Lublinie i był członkiem korporacji „Concordia Lublinensis".

Krytycznego dnia przeciwnicy wraz z sekundantami i lekarzem udali się dwoma samochodami do lasku pod miejscowością Jeszczuny, odległym od Wilna o 16 kilometrów. Warunki pojedynku nie były specjalnie ostre, ponieważ przeciwnicy mieli do siebie strzelać z pistoletów na odległość 25 metrów. Broń, oczywiście, była niegwintowana.

Pierwszy miał strzelać Żdżarski. Kula z jego pistoletu trafiła Twierdochlebowa w prawy bok i wyszła lewą stroną klatki piersiowej. Zanim zdołano odwieźć rannego do szpitala zmarł on nie odzyskując przytomności.

Przybywszy do Wilna Żdżarski zgłosił się do policji i zameldował o zabiciu kolegi w pojedynku. Sędzie śledczy, któremu powierzono sprawę Żdżarskiego, zwolnił go za kaucją z więzienia po czym polecił sprawdzić protokuły posiedzeń sekundantów, aby ustalić, czy zachowane były wszystkie przepisy honorowe przy ustalaniu szczegółów spotkania z bronią w ręku.

# Kto wymordował całą rodzinę

## Bandyci, czy żyjąca w niezgodzie z chlebodawczynią służąca

W dniu wczorajszym donosiliśmy o potwornym morderstwie, ofiarą którego padła rodzina wieśniaczki Frygowej zamieszkałej we wsi Siewierduszki pow. tureckiego.

W czasie przeprowadzonego przez policję śledztwa wyszło na jaw, iż pierwsza zaalarmowała sąsiadów służąca Frygowej 26-letnia Stanisława Morowiczówna. Gdy przybyli zwabieni jej krzykami sąsiedzi zeznała ona, iż do mieszkania jej chlebodawczyni wtargnęło w nocy czterech zamaskowanych drabów, którzy zamordowali obecnych i dokonali rabunku. Według zeznań Morowiczówny, wynikało, że ocaliła ona od niechybnej śmierci wnuka Frygowej liczącego trzy lata.

W dalszym ciągu dochodzenia ustalono sensacyjne szczegóły, mocno obciążające Morowiczówną. Jak się okazało, żyła ona od dłuższego już czasu w wielkiej niezgodzie z Frygową, bowiem utrzymywała ona stosunki miłosne z jej synem i liczyła poważnie na ożenek. Rzecz prosta, Frygowa nie chciała za nic zgodzić się na to.

Istnieje podejrzenie, że Morowiczówna sama zamordowała swą chlebodawczynię i dwoje jej dzieci i wymyśliła po tym bajeczkę o napadzie bandyckim. W związku z tymi podejrzeniami Morowiczównę aresztowano oraz zatrzymano do dyspozycji prowadzących dochodzenie władz kochanka jej, syna zamordowanej Frygowej, 21-letniego Józefa Fryga.

# Ruszczą polskie nazwiska

## 4 parochów ruskich skazanych przez sądy

Ruszczenie nazwisk polskich przez parochów grecko - katolickich jest na porządku dziennym. Nie ma prawie dnia, aby nie zanotowano nowej takiej akcji antypolskiej.

Ostatnio w Sądzie Apelacyjnym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko parochowi ruskiemu ks. Piotrowi Szwarkowi z Kamienic. Skazano go na 8 miesięcy więzienia. Razem z nim zasiadali na ławie oskarżonych ks.: Ignacy Huńkiewicz z Mościsk i Teofil Bemko z Berhotów. Pierwszy z nich otrzymał karę 7, drugi zaś 10 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Sąd Okręgowy z Tarnopola na sesji wyjazdowej w Trmebowli rozpatrywał sprawę ks. greckokatolickiego Juliana Ficułowicza. W wyniku rozprawy skazano go na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

# Zamordował swą szwagierkę

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w Buchanowie, w pow trembowelskim.

Karany wielokrotnie Antoni Tecij zabił kilku pchnięciami no ża swą szwagierkę, Michalinę Owczarek, w obecności dwóch sióstr nieszczęśliwe

# Paser w roli skrzypka, złodziej jako kobieta

## Złodziejska maskarada zakończyła się zdemaskowaniem zuchwałych przestępców

Po rozgromieniu zuchwałej złodziejsko - paserskiej bandy Hersza Suwałka, który zbiegł do Argentyny przed trzema laty, rozgromiona szajka przez dłuższy czas nie dawała o sobie najmniejszego znaku życia. Wreszcie ponowną działalność wznowili osławiony i znany przestępca międzynarodowy, Mendel Zielonka i brat zbiegłego w niewiadomym kierunku pasera, Mendel Suwałk. Dobrali sobie oni do pomocy znanych przestępców Jankla Frajmana, Gedale Solnicera, za pośrednictwem których kontraktowali się bezustannie z zawodowymi złodziejami, od których kupowali masowo skradzione przedmioty, przeważnie biżuterię i inne, cenne przedmioty.

BIŻUTERIA W INSTRUMENTACH

Pomni smutnych doświadczeń Hersza Suwałka, paserzy przystąpili do akcji z zachowaniem najdalej idących środków ostrożności. Więc przede wszystkim zmieniono radykalnie metody „pracy". Obroty kradzionymi kosztownościami odbywały się wyłącznie tylko pod płaszczykiem handlu... instrumentami muzycznymi, w których wnętrzu ukrywano misternie biżuterię. Tą samą drogą pośrednicy otrzymywali instrukcje, lub składali raporty swoim przewódcom.

W wypadkach, gdzie nieodzowny był bezpośredni kontakt paserów ze złodziejami, Zielonka i Suwałk, przebrani w... suknie kobiece, wyjeżdżali za miasto, gdzie w gęstwinach leśnych „na majówce" załatwiano wszelkiego rodzaju sprawy.

W ROLI BIEDNEGO SKRZYPKA

Przebiegli paserzy ustawicznie zmieniali system kontaktów z pośrednikami i złodziejami i właśnie jedna z takich zmian przyczyniła się do zdemaskowania bandy.

Suwałk często odbierał od Solnicera łupy, ale ponieważ ustawiczne transakcje „muzyczne" mogły wzbudzić czujność policji, paser zaniechał chwilowo „kupna" instrumentów muzycznych i uzbrojony w skrzypce, przebrany za biednego grajka, przychodził na podwórze domu, gdzie mieszkał Solnicer i fałszując niemiłosiernie, wygrywał umówioną melodię.

Solnicer rzucał wówczas grajkowi z okna rzekomy datek, dobrze owinięty papierem. Oczywiście, w papierze znajdowała się pochodząca z kradzieży biżuteria. Rozdzierającą uszy grą, fałszywym pieniem podwórzowego grajka i podejrzanym miłosierdziem Solnicera zainteresował się jeden z wywiadowców policji, który stwierdził niebawem, że „grajek" poza podwórzem Solnicera nigdzie nie produkuje.

OKRADŁ WSPÓLNIKA

Suwałk widocznie zwęszył pismo nosem, gdyż pewnego dnia, odebrawszy większą ilość biżuterii i wyłudziwszy od wspólnika kilka tysięcy złotych na kupno klejnotów, zbiegł cichcem do Argentyny.

Pozostały Zielonka i jego kompani sądzili, że Suwałk po prostu oszukał ich, kontynuowali więc nadal przestępczy proceder, nie wiedząc, że policja ma ich już na oku.

PRZEBRANY ZA NIEWIASTĘ

W dniu wczorajszym, Zielonka przebrany za szykowną niewiastę, spotkał się z Frajmanem i Solnicerem na Wybrzeżu Gdańskim, by omówić z nimi szczegóły dalszej akcji.

Grono „spacerowiczów" zostało w pewnej chwili osaczone przez policję. Szykowna niewiasta zakasawszy sukni, rzuciła się do ucieczki. Nie przyzwyczajony jednak do takich harców w sukniach niewieścich, Zielonka runął, jak długi.

Całą bandę osadzono w więzieniu. Podczas rewizji, odebrano Frajmanowi mandolinę, w której wnętrzu znaleziono owinięte watą 3 pary kolczyków, 2 bransolety złote i 2 pierścionki z brylantami, pochodzące z kradzieży.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

## Pechowy złodziej

Do mieszkania Wiesława Ostaszewskiego (Zacisze) dostał się przez otwarte okno zawodowy złodziej, Mieczysław Pileszuk (niemeldowany).

Ostaszewski, który nie spał jeszcze i po ciemku siedział opodal okna, chwycił złodzieja za kołnierz i oddał go w ręce policji.

## 7 ofiar harców rowerzystów

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta ofiarami harcy rowerowych padło 7 osób, które zostały przejechane lub spadły z rowerów. Są to: Rozalia Radzikowa (Zabłocińska 11), przy mężu, Stanisław Winiarski (Wolska 132), ślusarz, Robert Zdzikowski (ks. Janusza 35), syn robotnika, Bogusław Czarnecki (Ogrodowa 62), uczeń, Szulim Rotkierek (Franciszkańska 14), syn handlarza, Szmul Ajzenberg (Złota 63), subiekt i Marian Wasilewski (Krochmalna 75), muzyk.

Wszystkim poszwankowanym pomocy udzielona na stacji Pogotowia. iło ołt,(.(ń.ż .3ti Waksesiliu14-,w

## Poranił bratową i pobił dozorcę

### Krwawe zakończenie nieporozumień rodzinnych

W podwórzu domu przy ul. Śliskiej 44, w Warszawie Feliks Czarkowski (nigdzie nie meldowany), napadł na bratową, 31-letnią Anastazję (Śliska 44), żonę malarza zadając jej nożem dwie rany kłute brzucha po czym rzucił się do ucieczki.

Na wszczęty alarm, dozorca domu Stefan Sobieraj usiłował przytrzymać sprawcę, lecz ten uderzył go silnie pięścią w głowę.

Sobieraj, który przed kilku dniami powrócił po operacji ze szpitala, upadł i stracił przytomność. Nadbiegły policjant zatrzymał Czarkowskiego i przeprowadził do 8-go komisariatu. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy Czarkowskiej i Sobierajowi, przewożąc pierwszą ofiarę do szpitala na Czystem, drugą — do Ubezpieczalni Społecznej (Solec 93).

Przyczyna krwawej zemsty — nieporozumienia rodzinne.

*OBYWATELE!*

*„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku" — oto hasło, które jak Polska długa i szeroka rozbrzmiewać będzie w okresie tegorocznych „Dni Morza", organizowanych pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, Prymasa Polski Ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda.*

*Zwarci jedną myślą, że polskie morze i Pomorze są najwyższym dobrem nas, Polaków, jedną zorganizowani wolą — odparcia wszelkich zakusów na nasz stan posiadania, hasło to wprowadzimy w czyn, chociażby nam przyszło oddać życie.*

*Wolę i gotowość spełnienia tego Czynu stolica zamanifestuje biorąc masowy udział w wielkim zgromadzeniu obywatelskim w dniu 29 b. m. o godz. 10-ej (w czwartek) na placu Marszałka Piłsudskiego.*

*Po zgromadzeniu udamy się pochodem w karnych szeregach na wybrzeże Wisły, królowej wód polskich, która nas swym wodnym szlakiem do Gdańska prowadzi.*

*Tutaj po wysłuchaniu mszy św. polowej, w obliczu Boga złożymy uroczyste przyrzeczenie, że*

*„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku"*

*dążyć będziemy do rozszerzenia nowego obszaru życiowego na morzu.*

*Niechaj to przyrzeczenie stanie się przestrogą dla godzących w nasz polski stan posiadania.*

Stołeczny Komitet
„Dni Morza"

## KRONIKA WYPADKÓW

OFIARY KĄPIELI

. W stawie w Rajszewie, podczas kąpieli, natrafiła na głębię i utonęła 46-letnia Amanda Toberowa, (zam. tamże). Zwłoki wydobyto.

Również w stawie w Zawadach (gm. Wilanów), utonął podczas kąpieli 8-letni Zbigniew Szuligowski, (zam. tamże). Zwłoki wydobyto.

POŻAR

W Jabłonnie, w lesie należącym do hr. Potockiego, wskutek zaprószenia ognia, zapaliły się gałęzie i szczapy drzewa porżniętego na opał. Pożar ugasiła miejscowa straż ochotnicza i okoliczni mieszkańcy.

UPAŁY I PSIA PLAGA.

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta psy pokąsały 4 osoby. Są to: Moszek Posman (Krochmalna 13), uczeń, Kazimiera Nowakówna (Grzybowksa 76), przy rodzicach, Janina Zienkiewiczowa (Włochy), handlarka i Władysław Wiśniewski (Dzielna 93), konduktor.

Wszystkich opatrzono w ambulatorium Pogotowia. Zaznaczyć należy, iż od czasu upałów, liczba osób pokąsanych przez psy, stale wzrasta.

UPADEK Z RUSZTOWANIA.

53-letni Ludwik Gawliński (Lubelska 30—32), murarz, spadł z rusztowania z wysokości I-go piętra przy ul. Leszno 92.

Ogólnie potłuczonego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

UPADEK ZE SCHODÓW.

50-letnia Stefania Kreczmar (Łucka 38), bez zajęcia, spadła ze schodów i zraniła się w rękę.

Poszwankowaną opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

## Rozbestwienie Niemców

### Skąd otrzymują oni dyrektywy — łatwo się domyślić

Rozbestwienie Niemców zamieszkałych na terenie Polski przybiera co raz bardziej zastraszające rozmiary. We wsi Żabno pow. starogardzkiego jakiegoś czasu grasowała banda nieuchwytnych opryszków, dopuszczających się przeróżnych wybryków jak np. niszczenie studzien, łamanie płotów i t. p. Policja przez dłuższy czas nie mogła wpaść na trop szajki.

W ostatnich dniach nieuchwytna banda wywróciła cztery słupy telegraficzne i zerwała przewody. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do energicznego dochodzenia i w rezultacie ujęto sprawców niepoczytalnych i karygodnych wybryków.

Jak się okazało, sprawcami byli dwaj Niemcy, czynni członkowie Jungdeutsche Partei. Obu osadzono w więzieniu.

Skąd otrzymywali oni dyspozycje i polecenia dokonywania podobnych wyczynów — nie trudno się domyśleć.

## Podczas wielkiej obławy

### wpadło w ręce policji 21 poszukiwanych przestępców

Policja stołeczna zarządziła nocy ubiegłej wielką obławę na Wybrzeżu Gdańskim, oraz po obu stronach Wisły, gdzie zwykle gromadzą się męty społeczne.

W wyniku obławy zatrzymano 82 osoby, w tym 21 notorycznych przestępców, złodziejów, rabusiów i terrorystów, który napastowali przechodniów i pod groźbą noży wymuszali pieniądze. Schwytano m. in. czterech zawodowych kieszonkowców, poszukiwanych od dłuższego czasu przez Sądy.

Aresztowanych osadzono w więzieniu.

## Przechulał 2.600 złotych

### Męża-złodzieja ujęto na bruku stolicy

Helena Jędrzejczak, mieszkanka Otwocka, zameldowała w policji, że mąż jej, Władysław, skradł 3000 złotych, stanowiące własność Jędrzejczakowej i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania i zatrzymała lekkomyślnego męża w Warszawie. Jędrzejczak w ciągu czterech dni zdołał wydać 2600 złotych.

Pozostałą sumę zabezpieczono.

## Sprawca napadu na kupca

### skazany został na 2 lata więzienia

W Sądzie Okręgowym rozpatrywana była wczoraj sprawa Józefa Szymańskiego, (nigdzie niemeldowanego), oskarżonego o napad rabunkowy, dokonany dn. 16 kwietnia na Saskiej Kępie, przy ul. Francuskiej Nr. 1, na kupca Stanisława Moszczyńskiego.

Zawdzięczając energii kupca, napad został udaremniony. Podczas zarządzonej przez policję obławy, jeden ze sprawców, t. j. Szymański, został ujęty

Okazało się, iż odsiedział on już 8 lat więzienia za napad, a obecnie był poszukiwany za postrzelenie przechodnia w Rembertowie.

Na rozprawie Szymański przyznał się do winy, żałując swego czynu, przy czym zaznaczył, że był pijany po wypiciu 6-ciu „czterdziestek" kupionych w sklepie Ostrowskiej na Saskiej Kępie.

Sąd, po mowie podprokuratora Turskiego, skazał Szymańskiego na 2 lata więzienia i 5 lat pozbawienia praw

## Śmierć pod samochodem

### poniósł komendant straży ogniowej

Pod miejscowością Ciwownica obok Goleszowa na Śląsku Cieszyńskim wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Auto straży pożarnej fabryki cementu w Goloszowie prowadzone przez szofera Aleksandra Polcera wywróciło się na zakręcie szosy i wpadło do przydrożnego rowu. W katastrofie poniósł śmierć komendant straży fabrycznej w Goleszowie Franciszek Kowiec, dwaj zaś strażacy odnieśli ciężkie obrażenia

## Kurz przyczyną katastrof

### Liczba wypadków na szosach zwiększa się zastraszająco

Raz po raz opinia publiczna zostaje zaalarmowana większymi, lub mniejszymi wypadkami samochodowymi.

Największa ilość wypadków zdarza się w porze letniej na szosach. Przyczyna tego leży w złym utrzymywaniu szos. Tumany kurzu, unoszące się za lada podmuchem wiatru, lub po przejechaniu pojazdów, zasłaniają pole widzenia. Zdarza się często, iż prowadzący samochód wpada nagle na wóz wiejski, którego nie widział z odległości kilku metrów.

Zaradzić temu można z dużą łatwością. Dróżnicy winni jak najczęściej polewać szosy. Oni też, przy pilniejszej obserwacji szosy, mogliby spowodować zmniejszenie katastrof, gdyż obecnie prawie wszystkie szosy są naprawiane, rozkopywane i regulowane.